Rok 1870. Kraków, Czwartek 18 Sierpnia. Nr. 187.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24	6	2 35 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 sgr
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 6
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. **W Krakowie:** Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzchowskiego — **We Lwowie:** Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: **W Krakowie:** Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—**We Lwowie:** Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Dominik, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera.** — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Kraków 17 sierpnia.

Doczekaliśmy się dzisiaj jednéj z tych chwil dziejowych, których wyglądają zawsze ludzie dobréj woli, których wyglądają zawsze uciśnione narody. Początek dzisiejszéj burzy powitali wszyscy „nieszczęśliwi" ciężkiem westchnieniem, pięści się zacisnęły, serca zabiły żywiéj, a myśl i oczy poszły gdzieś w górę daleko, w przyszłe odrodzone światy, które się już bliskiemi wydały. Tymczasem dziwny los wojny, a obok bezużytecznego rozlewu krwi ten bezprzykładny dotąd rozlew atramentu na wzajemne oczernianie się mocarzów i sług ich; mordowanie się i szkalowanie, marnotrawstwo najszlachetniejszych uczuć i najjędrniejszych sił, a w jakim celu? z jakiego powodu? czy dla widoków kilku osób, czy też dla celów wielkich, ale do których nikt nie ma odwagi przyznać się, do których nikt nie dojdzie; ten koncert wielkich nieszczęść a drobnych intryg; wszystko to budzi taki niesmak, taką niechęć, że jeżeli kiedy to dzisiaj pisać o polityce, pisać codzień, a nie módz się unieść wrażeniu, wstrzymać uczucia i tylko według pewnych danych obliczać trzeźwo, na zimno stosunek spraw i tak zakreślać widnokrąg polityczny, żeby prawdy wielkie, żeby cele święte społeczeństwa zawsze tryumfujące z pośród chmur wypływały; — dzisiaj praca taka jest zaprawdę męką i syzyfowym trudem.

O takich to chwilach słusznie mówi jeden z historyków francuzkich:

Te walki pochłaniające ludzi pomiędzy sobą, te pokolenia, które jęcząc jedno drugie popycha ku celowi zawsze niepewnemu, a zawsze pożądanemu, te starcia na lądzie i na morzu, obrady zgromadzeń, intrygi dworów, spiski, trucizna, te agitacje nieustanne, które przemieniają wzburzenie w panowanie, a najwyższe nadzieje w śmiertelne zwątpienie; wszystko to ściekając w historję wielkich boleści i wielkich zbrodni, zaprawdę wielce jest rozmaite w swojéj nędzy.

W tych formach, które nieustannie się zmieniają cóż widać dotąd? wieczną tyranję. W rozmaitości spraw cóż się odkrywa? nieprzemienne kłamstwo słów. Dziwna to i sroga tajemnica; jakiéjż to burzliwéj fatalności jesteśmy pastwą?

Ileż usiłowań bez skutku, od początku społeczeństw ileż straconéj energji na ziemi! Czyliż ludy są przeznaczone na to, żeby się bez wytchnienia obracać w ciemnościach, podobne do tych koni, które w kieracie chodzą, nie znając ruchu, który sprawiają. Ostatecznie jakież mają znaczenie i co wartają te zrywania się ludzkości w historji? Z góry wiadoma klęska — oto nadzieja. Początek upadku nazywamy tryumfem. Budowle mają trwałość, ale stałość mają tylko ruiny. Czy się tyranja odbywa przez zabobon, przez miecz, czy złoto, czy się nazywa wpływem duchowieństwa, rządem feudalnym, czy rządem kasty mieszczańskiéj, cóż to obchodzi tę matkę, która opłakuje syna? cóż to obchodzi tego starca, który nie znał ani spoczynku, ani miłości, który na swoim śmiertelnym barłogu ostatniem jeszcze westchnieniem przeklina życie? Poddany, niewolnik, czy proletarjusz, ten który cierpi od kolebki do grobu, czyliż może znaleźć w zmieniających się warunkach niezmiennego nieszczęścia dostateczną pobudkę, żeby rozgrzeszyć opatrzność? Ale wstrzymajmy się. Całość rzeczy nie jest dla nas przystępną — to wystarcza, żeby bluźnierstwa nie dopuścić.

Nie znamy ostatecznego następstwa tego, co nazywamy nieszczęściem: więc nie mówmy o bezskuteczności usiłowań ludzkich.

Być może, że potępilibyśmy prąd rzek, gdybyśmy nie znali oceanu.

Korzyści z cofania się wojsk francuzkich, obok wynikających ztąd złych skutków.

Armja francuzka cofa się i nie śmie przyjąć walnéj bitwy nawet pod najkorzystniejszemi warunkami terenu. Jeśliby w tém cofaniu się nie było żadnego wyrachowania, toby było rzeczą najniebezpieczniejszą w świecie odbierać wstecznemi ruchami reszty odwagi swemu wojsku, a rozchwiać i tak już zachwianą wiarę w siebie.

Musimy się więc zastanowić nad możliwemi korzyściami z cofania się, nie tając sobie jednak i niebezpieczeństwa, jakie ono na Francję sprowadza.

W marszu wielkich armji najważniejszą kwestją jest regularny dowóz żywności. Wielka armja nie może się żywić ani rozkwaterowaniem u mieszkańców, ani furażowaniem, gdyż kraj bywa tak wycieńczony, jak obecny teatr wojny i wobec ludności nietylko nieprzychylnéj, ale zdecydowanéj do zaciętego oporu i organizowania wojny partyzanckiéj. Im więcéj głębiéj w kraj zapuszcza się armja pruska, tém liczebnie staje się słabszą wobec armji francuzkiéj, zasilającéj się nadchodzącemi posiłkami.

Armja pruska nie może się ograniczyć na jednéj linji dowozu, bo w razie przecięcia mogłaby się narazić na głód i wynikającą zeń dezorganizację. Musi ich mieć kilka, przynajmniéj dwie. Z tych najważniejsze dla niéj:

1) przez Saarburg, Saarguemines, Nancy — i

2) Kehl (Strassbourg), Phalzburg, Luneville, Nancy.

Aby strzedz tych komunikacji, maszerując w kierunku do Chalons, trzeba obsadzić silnie Nancy, jako punkt zbiorowy tych komunikacji, postawić wobec Metz, Thionville, Toul, Bitsch, Phalzburg i Strassburga silne oddziały wojska, zabezpieczające dowóz żywności od wycieczek z tych fortec; nadto wzdłuż całych linji oddziały eskortowe na zabezpieczenie się od napadów partyzanckich.

To wymaga sił nie małych, które o wiele zmniejszą armję pruską.

Co do saméj kampanji, to rozszerzenie teatru wojny w głębi własnego kraju nastręcza stronie obronnéj sposobności do licznych manewrów.

Armja francuzka cofająca się w boju wzdłuż Marny, niszcząc ciągle mosty za sobą, a trzymając resztę przepraw w swém ręku, ma ciągłą sposobność do manewrów po obu brzegach rzeki.

Jeśli armja nieprzyjacielska ściga ją po obu brzegach, to może nagle cała przejść na jeden brzeg, rzucić się całą siłą na połowę armji nieprzyjacielskiéj i pobić ją, nim jéj druga połowa z przeciwnego brzegu zdoła przyjść w pomoc. W razie zaś pościgu całą masą po jednéj stronie, może przyjąć bitwę, przechodząc w dogodném miejscu na brzeg przeciwny i zasłaniając front armji korytem rzeki jakby fosą forteczną.

W okolicach Chalons ma zresztą armja francuzka teren specjalnie zbadany licznemi rewjami, a także armji francuzkiéj we wszystkich swych szczegółowych krzyżowaniach znany.

Wielka sieć kolei żelaznych okalających po obu stronach marsz armji nieprzyjacielskiéj podaje sposobność do licznych dywersji. Prusacy nie mogą po wszystkich ważnych punktach za sobą zostawić takich sił, któreby każdy zorganizowany napad mogły odeprzeć, gdy tymczasem ze strony francuzkiéj odżałowanie jednego tylko wystarczającego silnego oddziału może sprawić nieprzyjacielowi na różnych punktach jak najdotkliwsze dywersje. Wyliczyć ich nie można, bo kombinacje w téj mierze są nadzwyczaj liczne. Potrzeba tylko genjalnego jenerała, jak np. Trochu, któryby umiał wynaleźć najmniéj spodziewane a skuteczne.

Oddział taki może np. koleją przez Rheims, Moziers, Montmedy wpaść do Thionville, odciąć na wojsko oblegające Metz, zbić je i napadając oddziały eskortujące wysunąć się do Saarbrücken, zabrać całą tę linję komunikacyjną; może linją kolei żelaznéj Troyes, Chaumont ubiedz Nancy i zabrać główny węzeł komunikacyjny; albo na Dijon szukać dywersji nad Rhenem, na Strassburg i wąwóz między Strassburgiem i Phalzburgiem.

Każda taka dywersja szczęśliwie, a z naciskiem wykonana, zmusiłaby armję pruską do niebezpiecznego wobec armji francuzkiéj odwrotu. Dobrze urządzona partyzantka może w téj mierze wielkie oddawać przysługi i przyczynić się znacznie do skuteczności dywersji.

Widzimy więc, że armja francuzka byle nie upadła na duchu, a dowództwo było w ręku zręcznego wodza, to cofając się może doczekać się świetnego rewanżu. Ale wszystko to jeśli będzie pod kierunkiem wielkiéj sprężystości, energicznéj organizacji sił rezerwowych i szybkiéj decyzji w stosunku do wszystkich. Inaczéj odwrót do Paryża może się stać zgubnym. Bo chociaż wzięcie dobrze bronionego Paryża prawie niepodobne, a przynajmniéj nie łatwe, to za to opatrzenie go w żywność jest zadaniem, które trudno, żeby się na długo dało uskutecznić. Jeżeli się pruskie siły nie mają rozdzielić i uledz przez to klęsce, to oblegać Paryż można tylko po jednym brzegu Sekwany. Z drugiego brzegu może Paryż mieć ciągły dowóz, ale to na długo nie wystarcza i w tém leży główne niebezpieczeństwo oblężenia Paryża.

W zwykłym czasie zaopatrzenie Paryża zatrudnia bardzo liczną i sztucznie zorganizowaną administrację, a pamiętać trzeba, że departamenta północne, które będą odcięte, są głównym śpichrzem Paryża. Długo więc Paryż w oblężeniu utrzymać się nie może. Ratowaćby go tylko mogły liczne dywersje, które z za fortyfikacji Paryża można łatwiéj wykonywać niż z otwartego obozu. Zawsze taka ostateczność byłaby smutną dla Francji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa 14 sierpnia.

101) Pierwszą nowiną, jaką mi dziś zanotować wypada, jest wyjazd hrabiego Berga, główno-dowodzącego wojskami, do Skierniewic. Zaczyna się sprawdzać założenie obozu w Skierniewicach, jakeśmy to już dawno przewidywali. Mówią także, że wojska obozujące pod Warszawą mają być wzmocnione. Zapewniają, że Rossja w danym razie przeszło 250,000 może wystawić na pole walki.

Magistrat miasta Warszawy przeobrażają na sposób moskiewski.

Instytucje dobroczynne oddano pod zarząd ministerjum spraw wewnętrznych.

Z Królestwa. [Bariatyński — wojna — szkoły — odrębność społeczna Moskali — z *Dz. Poz.*] Powtarzają tu wszyscy, że Berg tymczasowo tylko pozostaje jeszcze namiestnikiem Królestwa i głównodowodzącym wojska, że jednak nie długo to potrwa, i że wkrótce zmienić go ma książę Bariatyński, ów sławny pogromca Szamila i zdobywca Kaukazu. Z wieściami temi plącze się i wieść o zajęciu przez Moskali Poznańskiego, rozumie się o zajęciu przyjacielskiém. Ze wszystkiego to jedynie nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że czy ta lub owa strona zwycięży, zawsze to w skutkach odbije się i na nas. Już dziś tu u nas powtarzają, że neutralność Rossji przez Francuzów kupiona za pogrzebanie na teraz sprawy polskiéj.

Naczelnicy powiatów i naczelnicy żandarmów odebrali rozkazy zwracać wielką baczność na mieszkańców, a szczególniéj na obywateli. — Ztąd téż po dworkach obywatelskich wizyty straży ziemskiéj stały się jeszcze częstszemi. Domy nasze są prawdziwemi więzieniami, w których rolę nadzorców pełnią strażnicy. Wydawanie paszportów stało się znów trudniejszém.

Wiecie; że język moskiewski, jest wykładowym we wszystkich naszych szkołach. Religia i język polski jednakże w nich się utrzymały i wykład ich odbywa się w polskim języku. Wyjątkiem tylko są, prócz warszawskiego moskiewskiego gimnazjum, gimnazja w Biały, Siedlcach i Chełmie. Gimnazja te uważają się za zupełnie moskiewskie i są przeznaczone na to, aby zmoskwicić Unitów, którzy w téj stronie Królestwa zamieszkują. A choć w tych wszystkich szkołach jest większość katolików, nic to nie znaczy, Moskale powiedzieli sobie, że tu jest Moskwa i wedle tego postępują. Wiedzą oni, że najposłuszniejszymi działaczami są podadniki (synowie popow), i renegaci; wszyscy więc nauczyciele tych trzech gimnazjów są albo synowie popscy, wychowańcy akademji prawosławnéj duchownéj kijowskiéj, albo zbiegi Galicjanie Ś. Jurcy. W samém gimnazjum bialskiém jest pięciu zbiegłych Galicjan, a pomiędzy tymi Liwczak, brat byłego redaktora Strachopuda, a dziś, za pomocą mechanizmu cudownego exploatującego kieszenie Moskali w Petersburgu. Wszystkich nauczycieli, naprzykład w gimnazjum bialskiém jest dziewiętnastu; pomiędzy tymi ani jednego Polaka — sami bursiści i Galicjanie. Jako Moskale płatni są dobrze — najmniéj z nich każdy bierze tysiąc ośmset rubli. Jeden tylko nauczyciel kaligrafji bierze ośmset rubli. W innych gimnazjach, gdzie jeszcze są Polacy, pensje ich ledwo do połowy pensji moskiewskich dochodzą. Naczelnikiem dyrekcji siedleckiéj jest Kryżanowski, magister bogosłowia (teologji); zacięty Moskal a wielce ograniczonego umysłu. Inspektorem zaś gimnazjum bialskiego jest również magister bogosłowia Rublewski. Uczniom ani w szkołach, ani pomiędzy sobą nie wolno mówić po polsku. Nauczyciele żyją sami z sobą; nikt ani z nas, ani z Moskali, nie ma z nimi stosunków. Szczególniéj wojskowi unikają ich, jawnie nazywają ich podlecami i kołokolnym dworiaństwem (szlachta dzwonnicza), przypominając im tym sposobem ich popskie pochodzenie. W ogóle to trzeba powiedzieć, iż w całym kraju wojskowi z pogardą odzywają się o wszystkich cywilnych czynownikach i wcale z nimi nie żyją. Cechuje to doskonale Moskali — boć przecie znaczna część czynników składa się z eks-wojskowych; a każdy wojskowy i dziśby chętnie wszedł do służby cywilnéj i zdjąwszy mundur wojskowy, już na drugi dzień taksamoby postępował, jak i każdy z tych, którymi obecnie pogardza. Cokolwiekbądź faktem jest, że Moskale stanowią u nas najzupełniéj odrębny świat, a w tym swoim światku tworzą tysiączne kółka, wzajemnie się żrące i nienawidzące pomiędzy sobą. Wracając się jeszcze do szkół, to muszę powiedzieć; że wszystkie stypendja rozdają przedewszystkiém Moskalom, a dopiero co zostaje — Unitom... Katolik nie dostanie ani żadnego stypendjum ani wsparcia. Jest tu prawo, iż pewna część uczniów biednych a dobrze uczących się uwalnianą bywa od opłaty szkolnego czyli wpisowego — z prawa tego żaden katolik nie korzysta. Na Nowy Rok naprzykład zaproponował naczelnik powiatu, aby w miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem złożono raczéj pewien datek pieniężny dla uczniów niezamożnych. Każdy chętnie spieszył z datkiem na tak szlachetny cel, zastrzegając wszakże, by i katoliccy uczniowie korzystali z składek, zwłaszcza, że je głównie katolicy złożyli. Naczelnik powiatu przyrzekł uroczyście spełnić życzenie składkujących. Nie potrzebuję was objaśniać, że ani jeden katolik grosza nie widział z téj składki; rozdano ją wyłącznie pomiędzy samych Moskali. Taka jest jedna waga dla wszystkich.

Szlązk austr. 15 sierpnia.

△ Gorączka polityczna ogarnęła i naszych Niemców umysły. W Bielsku senior Haase zbiera składki na rannych współbraci, a muzyka w ogródku dworca kolei żelaznéj gra naprzemian *Marsejlankę* i *Die Wache steht am Rhein*. W Opawie odbywają się podobneż komedje. Ces. król. urzędnicy nie wiedzą jakiéj trzymać się polityki, czy gwizdać, kiedy grają *Marseljankę*, czy klaskać, gdy się niemiecka pieśń śpiewa.

W neutralności wszyscy się na zabój kochają, a protestanccy pastorowie wzdychają do *Herr Gotta*, by dopomógł rodakom. Duchowieństwo katolickie już z urzędu musi życzyć zwycięztwa orężowi pruskiemu, bo przecież należą do djecezji wrocławskiéj. Mamy tu i takich, którzy powiadają, że Prusy zwycięzkie wskrzeszą Polskę. Słowem, bezmyślność i straszny brak austrjackiego patrjotyzmu. Dziwić się temu nie można. Prusy zwycięzkie, bo się opierają w chwilach niebezpieczeństwa na ludzie; Austrja chora, sparaliżowana, bo się oparła na jedném plemieniu, a z ludami grała w ślepą babkę. Przykład Francji, jak rządy wyzyskiwane w pewnych celach tylko a nie ludowych mszczą się straszliwie, bodajby skuteczną był nauką. Oto i nasz szlązki chłop powiada po cichu: „no w najgorszym razie cóż się stanie, tak czy tak będą Niemcy, a jak więcéj Polaków będzie razem, to się prędzéj nie damy." Klęski Francuzów smucą mimo to lud nasz.

W sobotę w Opawie, Cieszynie i Bielsku porozlepiano plakaty o zakup koni dla wojska. Ludek nasz śmieje się i powiada: kupują i płacą po 180 złr. a sprzedadzą za 60. Wszędzie brak wiary i zaufania do rządu. Smutny to objaw, lecz któż temu winien. Na własne uszy słyszałem, jak gromadka chłopów, przysłuchując się wykrzykom: *Hoch Preussen!* które wznoszą na cześć zwycięztwa pod Wörth — powiadała: Toć to dziwy; jak z Krakowa goście do Sibicy przyjechać mieli, starosta nie pozwolił ich przyjąć z muzyką, a w koszarach wojsko stało gotowe; a tym, co się cieszą teraz, wszystko wolno. Snać Sadowa zasmakowała!

W Białéj został zabity komisarz policyjny, dotąd sławne urzęda winowajcy nie odkryły. Zabity przestrzegał porządku i miarkował objawy niemieckich manifestacji.

Deutscher Verein wścieka się z powodu rozwiązania sejmu czeskiego i agituje na Szlązku, aby do rad szkolnych, do których wybory odbędą się w tym tygodniu, wybrać zwolenników germanizacji. Strona narodowa nie chce brać udziału w wyborach.

Wiedeń 16 sierpnia.

B. Przybył tu dziś Rotszyld wiedeński z podróży swéj do Paryża — opowiada, że straszna tam panuje obawa, wszyscy zamożniejsi wysyłają swoje kosztowności do Anglji. Napoleon III już należy do umarłych — dynastja jego niemożebna — czekają tylko w Paryżu na postanowienie ciała prawodawczego, które ma ogłosić abdykację cesarza. W téj chwili, zdaje się, że Jules Favre i Gambetta udadzą się do głównéj kwatery pruskiéj (?? *Red.*) z propozycjami pokoju.

Relata refero — mam to od ludzi, którzy opowiadają, co słyszeli. Bądź co bądź, rząd jakikolwiek w Paryżu, którykolwiek schedę napoleońską objął, już naprzód ofiarę z siebie robi. Nie można przed Francuzami stanąć z pokojem hańbiącym po tylu przegranych.

Co gazety pruskie o zabraniu prowincji francuzkich na korzyść Badenji, Bawarji lub nawet Prus marzą — to należy do czczych gadanin. Prusy ani jednéj piędzi ziemi francuzkiéj nie wezmą. To jedynie może pokój ułatwić.

Ostatnia potyczka przy Metz nie miała, jak się zdaje, wielkiéj doniosłości; pokazuje się jednak, że Prusacy postępują z małpią szybkością, jak się u nich mówi. Opowiadają już, że armja królewicza jest przed Toul — to za Nancy, około 26 mil od Paryża.

W tutejszych sferach mało nowego — przygotowania do sejmów.

Pan Potocki udaje się 20 do Lwowa. O baronie Petrino mówiono, że opuszcza ministerjum. Czy prawda — czas pokaże; to zdaje się być pewném, że p. Potocki chciałby go się chętnie pozbyć. Pan Petrino w ministerjum rolnictwa nie ustalił ulepszeń, które jego poprzednik (p. Potocki) wprowadził, owszem zmienił o ile mógł — nawet w kwestjach osób.

W kwestji konkordatu to samo Petrino i Holzgethan głosowali za utrzymaniem tegoż. Nakoniec Petrino wszelkiemi siłami dąży do dostania teki ministerstwa handlu. Z jakiéj przyczyny, łatwo odgadnąć. Jest to daleko ważniejszy wydział i dający wiele wpływu przy ukończeniu dróg żelaznych w państwie, których pomnożenie leży w interesie Austrji i ministerstwa handlu.

Dzienniki wspomniały w ostatnich dniach o amnestji dla przestępstw dziennikarzy i dla politycznych (przestępstw). Powiadają mi, że wcale o tém mowy nie było.

Co do robotników skazanych, to zdaje się, że najprzód sprawa ich przejdzie przez wszystkie instancje, a potém dopiero amnestję dostaną.

Wiedeń. [Nasza wewnętrzna kwestja]. *Reform* pisze w téj sprawie: W skutek ważnych zewnętrznych wypadków nastąpiło oczywiście w naszéj konstytucyjnéj walce zawieszenie broni. Nie byłoby niemożliwém użyć go do zawarcia istotnego pokoju. Gdyby była ku temu dobra wola i potrzebny rozum, to pomimo ciężkiego zadania na zewnątrz, znalazłby się czas i środki ku temu. Lecz rząd nie myśli o tém, chce on, żeby się ciągło prowizorjum i nie ma innego starania, jak tylko zebrać coprędzéj delegacje i uzyskać od nich pożądane zezwolenia; potém już wszystko dobrze — aż do jutra. Co najwięcéj, możnaby zauważyć tajemną

MUSZKA.
NOWELLA
Alfreda Musset.

W 1756, kiedy Ludwik XV znużony zatargami pomiędzy magistraturą a wielką radą z powodu podatku dwóch sou, postanowił sam wymierzać sprawiedliwość, członkowie parlamentu złożyli swoje urzędy. Szesnaście dymisji przyjęto i podpisano tyleż wyroków wygnania. „Czyż wy możecie, mówiła pani de Pompadour do jednego z prezydentów, czyż możecie z zimną krwią, wy, kupka ludzi, opierać się powadze króla Francji? Nie mielibyście o nim złego mniemania? Zdejmij pan swój płaszczyk prezydencie, a będziesz na to tak samo patrzył, jak ja."

Nietylko jednak wygnańcy mieli znosić karę za swoją złą wolę, ale także krewni ich i przyjaciele. Rozpieczętowywanie bawiło króla. Dla odpoczynku po zabawach, ulubienicy kazał odczytywać sobie wszystko, co znajdowało się ciekawego na poczcie. Tym sposobem, nietylko pod pretekstem sprawowania samemu policji sekretnéj, zabawiał się tysiącem intryg, przechodzących mu przed oczyma, ale ktokolwiek z piszących miał bliższy lub dalszy stosunek z naczelnikami partji, był prawie zawsze zgubiony. Wiadomo, że Ludwik XV obok wszelkiego rodzaju słabości, miał tylko jedną siłę być nieubłaganym.

Pewnego wieczora, gdy siedział przed ogniem z nogami na kracie kominka, melancholijna jak zwyczajnie markiza, przebiegając jakąś paczkę listów, wzruszała ramionami, śmiejąc się.

Król zapytał, co takiego?

„Znajduję tu, odpowiedziała list, który niema sensu, ale jest w nim coś wzruszającego i budzącego litość.

— Z jakim podpisem, rzekł król.

— Niema wcale nazwiska; jest to list miłosny.

— A jakiż adres?

— Otóż to jest zabawne. Jest zaadresowany do panny d'Annebault, siostrzenicy mojéj dobréj przyjaciołki pani d'Estrades. Wyraźnie po to wciśnięto go między te papiery, ażebym ja go widziała.

— A wewnątrz cóż, rzekł jeszcze król?

— Ależ mówię, że miłość. Jest tam także rzecz o Vauvert i o Nanflette. Czyż jest szlachta w tych okolicach! Czy zna je wasza królewska mość?

Król pochlebiał sobie, że zna Francję na pamięć t. j. szlachtę francuzką. Etykieta dworska, którą studjował, nie była mu więcéj znajomą, aniżeli herby jego królestwa, wiedza to nie zbyt wielka, lecz w tém była jego próżność i hierarchja w jego oczach, była jak schody marmurowe pałacu, chciał po niéj stąpać, jako pan. Po kilku chwilach marzenia, zmarszczył brwi, jak gdyby uderzony przykrém wspomnieniem i odrzucając się na kanapkę, rzekł z uśmiechem:

„Idźmy daléj! dziewczyna jest ładna."

Pani de Pompadour przyjmując wtedy swój jak najłagodniéj szyderski ton, poczęła czytać długi list, cały pełny tyrad miłosnych.

„Racz tylko zauważyć, mówił piszący, jak losy mnie prześladują. Wszystko zdawało się sprzyjać spełnieniu moich życzeń i ty nawet słodka przyjaciółko, czyż nie pozwoliłaś mi spodziewać się szczęścia? A jednak wyrzec się go muszę i to przez winę, któréj nie popełniłem. Nie jestże to zbytek okrucieństwa, pozwolić mi spojrzenia w niebiosa po to, ażeby strącić mnie w otchłań? Gdy nieszczęśliwy, przeznaczony jest na śmierć, godziż się robić sobie barbarzyńską przyjemność zostawiania mu przed oczyma wszystkiego, co każe kochać i żałować życia? A taki jest właśnie mój los; nie mam innéj pociechy, innéj nadziei, tylko grób, ponieważ od chwili mojego nieszczęścia, nie powinienem więcéj myśleć o twojéj ręce. Gdy losy uśmiechały się do mnie, całą nadzieją moją, było posiadanie ciebie, dzisiaj ubogi, uczułbym wstręt do siebie samego, gdybym ośmielił się jeszcze myśleć o tém i od chwili, kiedy nie mogę uczynić cię szczęśliwą, mimo, że umieram z miłości, zabraniam ci mnie kochać...."

— Markiza uśmiechała się przy tych ostatnich słowach.

„Pani, rzekł król, oto zacny człowiek. Ale cóż mu przeszkadza zaślubić swoją kochankę?

— Pozwól, najjaśniejszy panie, czytam daléj...

„Ta niesprawiedliwość przygniatająca mnie, zadziwia mnie tém bardziéj, że pochodzi ze strony najlepszego z królów. Wiesz, że mój ojciec, prosił dla mnie o miejsce kornata albo chorążego w gwardji i że to miejsce rozstrzygało o mojém życiu, ponieważ dawało mi prawo oddania się tobie. Książe Biron mnie przedstawił, lecz król odrzucił i to w sposób, którego wspomnienie jest mi bardzo gorzkie, ponieważ, jeżeli mój ojciec ma swój sposób widzenia rzeczy (niech to będzie winą), czyż powinienem ja być za to karanym? Moje poświęcenie dla króla, jest tak prawdziwe, tak szczere, jak miłość moja do ciebie. Ujrzanoby wyraźnie jedno i drugie, gdybym mógł dobyć szpady. Do rozpaczy mię przywodzi, że odrzucają moją prośbę; ponieważ zaś, bez żadnego słusznego powodu, spada na mnie podobna niełaska, sprzeciwia się to znanéj dobroci jego królewskiéj mości...

— A ha! rzekł król, to mnie zajmuje.

„Gdybyś wiedziała jak jesteśmy smutni. Ah! moja przyjaciołka, te pola Nanflett'u, ten pawilon w Vauvert, te klomby! przechadzam się po nich cały dzień — samotnie! Nie pozwoliłem gracować ulic, nieznośny ogrodnik przyszedł wczoraj ze swoim okutym trzonkiem od miotły. Miał już dotknąć się piasku... Lecz ślad twoich kroków, lżejszy od wiatru, nie został przecież starty, końce twoich maleńkich nóżek i wysokie białe obcasy twoje znać było jeszcze w alei, zdawały się stąpać przedemną, gdym ścigał myślą twój uroczy obraz, to słodkie widmo ożywiało się chwilami, jakgdyby stawało na swoich śladach. To tutaj, to w rozmowach naokoło kombu — tu dano mi było poznać cię i ocenić. Godne podziwienia wykształcenie w umyśle anioła, dostojność królowy z wdziękiem nimf, myśli godne Leibnitza, obok języka tak prostego, pszczoła Platona na wargach Dyanny, wszystko to wprawiało mnie w uwielbienie. A w czasie tego kwiaty ukochane rozwijały się około nas. Oddychałem niemi słuchając ciebie, w zapachu ich żyło twoje wspomnienie. Teraz przechylają głowę! Mówią mi o śmierci...

— To coś słabe podobieństwo na Jana Jakóba rzekł król. Pocóż mi to czytasz?

— Ponieważ wasza królewska mość rozkazała mi to dla pięknych oczu panny d'Annebault.

— To prawda! Ma piękne oczy.

„A kiedy wracam z tych przechadzek, zastaje mojego ojca, samotnego w wielkiéj sali, pochylonego przy świecy w pośród tych zblakłych złoceń, które pokrywają nasze zbutwiałe obicia. Przyjmuje przyjście moje ze smutkiem, moje zmartwienie obudza zmartwienie jego... Athenais, w głębi téj sali przy oknie jest klawikord, po nim błądziły twoje cudne palce, których raz jeden dotknęły moje usta, wówczas, gdy twoje otwierały się do dźwięków najsłodszéj muzyki, tak, że śpiew twój był tylko uśmiechem.

„Jakżeż są szczęśliwi ten Romeau, ten Lulli, ten Duni i wielu innych! tak! tak! ty kochasz ich, żyją w twojéj pamięci, tchnienie ich przeszło po twoich wargach. Ja zasiadam także przy tym klawikordzie, staram się wygrać na nim jedną z tych arji, które ci się podobają, jakżeż mi one wydają się monotonnemi, zimnemi, przestaję grać i słucham, jak zamierają wówczas, gdy echo ich pod tém ponurém sklepieniem ginie. Ojciec obraca się i widzi mnie przygnębionym, cóż może poradzić nato? Spostrzega, że jestem młody, pełen zapału i życia, pragnący tylko wejść w świat; jest moim ojcem i pomódz mi nie może...

— Nie powiedziałżeby kto, rzekł król, że chłopiec ten wybierał się na polowanie i że mu zabito sokoła na ręku? Do kogóż on ma urazę?

„Prawda, zaczęła markiza, czytając daléj cichym tonem, prawda, że jesteśmy bliscy sąsiedzi i dalecy krewni opata Chauvelin...

— Otóż to cała rzecz, rzekł Ludwik poziewając. Znowu jakiś kuzynek. Mój parlament nadużywa mojéj dobroci, ma prawdziwie zawiele familji...

— Ależ, jeżeli to tylko daleki krewny!...

„Eh! ci wszyscy ludzie nic nie są warci. Ten opat Chauvelin jest jansenistą; zresztą poczciwiec, ale narwany. Rzuć ten list w ogień i niech nie wspominają o tém więcéj".

(Dalszy ciąg nastąpi.)

myśl i życzenie rządu, że chce pod naciskiem i zamięszaniem zewnętrznego niebezpieczeństwa zeskamotować utarczkę konstytucyjną *fait acompli*, *precedens*. Lecz nie uda się to, a choćby się na chwilę udało, nie polepszyłoby zaprawdę nowego wewnętrznego położenia.

Gdyby ze wszystkich oceniono słusznie wewnętrzne i zewnętrzne stosunki, musianoby poznać, że teraz nadeszła chwila, iżby zastępcy wszystkich habsburskich królestw i krajów w nadzwyczajny sposób się zebrali, ażeby wobec zewnętrznego niebezpieczeństwa zamanifestować ogólną świadomość państwową, wspólnym patrjotyzmem zaimponować i okazać, że Austrja mimo swego wewnętrznego niewykończenia, przecież na zewnątrz jest jedną i zgodną. Byłby to prawdziwy, nadzwyczajny rajchsrat, jakiego wymagają stosunki zewnętrzne, rajchsrat *stricte ad hoc*, t. j. do obradowania i zgodzenia się na trafną i godną zewnętrzną politykę i na dostarczenie dla niéj środków.

Takie zgromadzenie nie naruszyłoby nic z tego, co w konstytucji istotnie już prawnie istnieje (jak ugoda węgierska) i nie przesądzałoby to w niczém wiszącéj jeszcze kwestji konstytucyjnéj. Na zewnątrz i wewnątrz byłoby takie zebranie bardzo pożyteczne, zaimponowałoby zagranicy, przygotowałoby szczęśliwe załatwienie zawikłań konstytucyjnych, gdyż wspólna patrjotyczna akcja przygotowałaby zapewne umysły dla pokojowéj ugody. Lecz to fantazje! Nie myśleć w dzisiejszéj Austrji o takiéj nadzwyczajnéj akcji — tutaj idzie tylko o codzienny tryb, choćby przytém i zginąć....

Francja.

— [Głosy dzienników francuzkich.] — Nadeszłe z kilku dni dzienniki francuzkie przepełnione są najrozmaitszemi doniesieniami z placu boju, wszędzie widać poświęcenie i heroizm armji, ale nigdzie głowy.

Całą winę przypisują Napoleonowi i wprost upraszają go, aby opuścił armję, gdyż nie będąc żołnierzem, sprawia tylko zamięszanie i przeszkadza ludziom fachowym do rozwinięcia swych zdolności i planów.

Znikła aureola, jaką się Napoleon otaczał w oczach armji, a dotychczas było to przecież główną jego podporą.

Stwierdzają dzienniki, że cesarz pobity został na każdém polu: przez Bismarka w dyplomacji, opuściła go partja klerykalna wskutek cofnięcia załogi z Rzymu; wobec armji okazał się nieudolnym, naród cały jest oburzony.

Francja rozjuszona wobec silnego i groźnego nieprzyjaciela, żąda broni, nieprzyjaciela pokona, ale czy potém wpuści do stolicy cesarza? to pytanie rozbierane bywa prawie jawnie.

Handel, fabryki, przemysł, wszystko dziś opuszczone; ludność woła o broń, żąda zemsty za niewinnie przelaną krew i nie chce, żeby wojna była tylko pojedynkiem dwóch mocarzów.

— [Posiedzenie ciała prawodawczego z 9. — zmiana ministerjum].

Tłumy ludu zajęły place de la Concorde i pola Elizejskie, gwardja narodowa obsadziła główne przejścia do Palais-Bourbon (ciało prawodawcze), a bataljon wojska regularnego obsadził sam budynek. Policja zamknęła most. Tłumy wydawały rozmaite okrzyki, nie mając jednakże niebezpiecznego charakteru. O godzinie 2 zagaił sesję prezydent Schneider. Przy odczytaniu dekretu zwołującego po słowach; My Napoleon z bożéj łaski i t. d. odezwały się liczne głosy „dosyć! dosyć!“ Po uśmierzeniu tego hałasu, minister Ollivier zabiera głos:

Moi panowie! cesarz w swéj proklamacji zapowiedział, że was cesarzowa powoła jak tylko jakieś trudności się pokażą. My nie chcieliśmy czekać, aż ojczyzna będzie w niebezpieczeństwie (głośne szemranie, Jules Favre: to za bezczelne! pan de Pire: Ojczyzna nigdy nie jest w niebezpieczeństwie!) Zwołaliśmy was przy pierwszych trudnościach. Większa część naszéj armji ani nie jest zwyciężoną, ani nawet nie była w boju. Korpusy, które zostały odparte, walczyły przeciw czworakiéj a nawet pięciorakiéj przewadze z podziwienia godną walecznością (oklaski). Nasi żołnierze są ożywieni tym samym jeszcze patrjotyzmem i oczekują chwili odwetu. Ani jedna nasza cytadela lub kwatera nie dostała się w ręce nieprzyjaciół. Paryż się uzbraja. Gwardja narodowa organizuje się wszędzie, możemy 450,000 ludzi uzbroić.

Prusy liczą na nasze wewnętrzne rozterki (wrzawa). Te bezbożne nadzieje nie spełnią się; większość Paryża chce porządku, a tém więcéj o niego starać się będziemy, że w porządku leży ocalenie.

P. Juliusz Favre żąda bez ogródek, aby gwardja narodowa w całéj Francji została zorganizowaną podług prawa z r. 1831, aby armją dowodził żołnierz nie zaś cesarz, aby izby wzięły ster rządu w rękę i aby rząd się usunął, który kraj doprowadził do dzisiejszego niebezpieczeństwa. Prezyd. Schneider: Wniosek ten jest niekonstytucyjny! Głos: Najazd, któryście sprowadzili jest niekonstytucyjny! Ollivier — kwestje osobistości nie powinny nas dziś ani na chwilę zatrzymywać. Spotykają nas zarzuty. Przyjmijmy je w milczeniu, a jeżeli izba ma tylko cień niezaufania do nas, niech to zaraz wypowie. To jest jedyna prośba, jaką do was wnoszę, wchodząc może po raz ostatni na tę trybunę. Dajcie nam dymisje, zamianujcie naszych następców! Latour du Moulin: Wnoszę, aby prezydjum ministerstwa oddać jenerałowi Trochu (brawo!) Minister wojny Dejeau otrzymuje głos. Posiedzenie trwa. Lewica chce stawić następujący wniosek:

Zważywszy, że nieudolność naczelnika państwa wtrąciła Francję w niebezpieczeństwo i sprawiła, że nasi żołnierze mimo bohaterskiéj waleczności, przegrali dwie wielkie bitwy.

Art. I. W łonie izby tworzy się komitet złożony z 15 członków jako komitet obrony narodowéj.

Art. II. Ten komitet wchodzi tymczasowo w miejsce wszystkich innych władz.

Art. III. Winien natychmiast wszystkich obywateli powołać pod broń.

Art. IV. Każda czynność, która zmierza do zmniejszenia skuteczności tego komitetu, będzie uważana za zbrodnię przeciw majestatowi narodu.

Ten wniosek w całości nie został jednak postawiony.

Minister wojny czyta wśród ogólnéj wrzawy wnioski co do gwardji ruchoméj i co do rozszerzenia kontyngensu na r. 1870.

Następnie Jules Favre wnosi dwie rezolucje, które uzasadnia w ten sposób:

Zważywszy, że nieprzyjaciel wkroczył na ziemię francuzką, że jakkolwiek armja jest jeszcze zdatną do boju i gotową do odparcia go, każdy obywatel ma obowiązek połączenia swych usiłowań z usiłowaniami żołnierzy, ma zatem prawo żądania broni: zważywszy, że podług zeznania ministra wojny nieprzyjaciel maszeruje na Paryż, a w takim razie byłoby zbrodnią nieudzielenie broni każdemu obywatelowi, któréj żąda do obrony swego domowego ogniska. Zważywszy, że cała ludność będzie uzbrojona, a gwardja narodowa nowo zorganizowaną z prawem obierania sobie oficerów, postanawia izba, żeby natychmiast wydano w magistratach broń wszystkim zdolnym do boju obywatelom i żeby gwardja narodowa podług prawa z r. 1831 została zorganizowaną.

To jednak nie wystarcza, ojczyzna przez złe prowadzenie operacji wojskowych jest w niebezpieczeństwie, a wina tego spada na absolutną nieudolność głównego dowódzcy (bardzo dobrze z lewicy).

W tém niebezpieczeństwie wszystkie nasze siły wojskowe powinny być połączone w ręku jednego człowieka, ale tym człowiekiem nie może być cesarz. Cesarz był nieszczęśliwym, musi zatém powrócić. Wreszcie po trzecie: jeżeli izba chce kraj ratować, niech władzę weźmie w rękę. Stawiam wniosek wysadzenia komisji z 15 członków, któraby miała zadanie wyrzucenia najazdu nieprzyjacielskiego.

Prezydent Schneider: ten wniosek jest zupełnie niekonstytucyjny, a nawet rewolucyjny.

Gracin de Cassagnac nazywa zdradą podobne postępowanie, powiada, że gdyby był w rządzie, stawiłby tych panów przed sąd wojenny.

Jules Simon stawając przed ławkami rządowemi: Tu jesteśmy każcie nas rozstrzelać!

W téj chwili kilku deputowanych z opozycji zwraca się do ks. Grammonta, który nie mógł wstrzymać śmiechu na widok patetycznéj pozy pana Jules Simon'a. Czemu pan się śmiejesz? pytają go z zaciekłością. Powstaje tłok i prawie bójka pomiędzy obu stronami, prezydent Schneider nakrywa głowę, posiedzenie na chwilę zawieszone.

Po przywróceniu spokoju zdejmuje prezydent kapelusz i zwraca się z przypomnieniem patrjotyzmu izbie; pożałowania godną jest rzeczą, że francuzka izba takie sceny przedstawia dla zagranicy.

Przemawiają Picard, Jules Favre i Jërome Dawid. Pierwsi dwaj gwałtownie, trzeci uspakajająco.

Rozprawa kończy się o god. $3\frac{1}{2}$ i izba przechodzi do swych biór.

O $5\frac{1}{2}$ znowu się zaczyna posiedzenie.

Na porządku dziennym upowodowane przejścia do porządku dziennego. Pierwsze jak wniosek p. Latour de Moulin brzmi: „Ciało prawodawcze przechodzi do porządku dziennego z oświadczeniem, że gabinet w teraźniejszém położeniu przestał posiadać jego zaufanie. Ten porządek dzienny nie zostaje przyjęty, drugi wnioskowany przez p. Duvernois brzmi:

Izba przechodzi do porządku dziennego w przekonaniu, że popiera tylko ministerjum, które zdolne jest do obrony kraju.

Mimo dwuznaczności tego wniosku oświadcza Ollivier, że w razie przyjęcia go poda się do dymisji.

Izba przyjmuje wniosek p. Duvernois. Rozprawy przerwane znów na pół godziny. Jules Favre i Kératry żądają wypowiedzenia konieczności co do swych wniosków o uzbrojenie gwardji narodowéj i bezdzietnych żołnierzy. Wnioski te przyjmuje izba.

Ollivier oświadcza, że gabinet podał się do dymisji, że cesarzowa dymisję przyjęła i zgodnie z cesarzem zawezwała jenerała hr. Palikao do utworzenia nowego gabinetu (wrzawa lewicy, żywe oklaski na innych ławach). Posiedzenie kończy się o w pół do siódméj.

Rossja.

[Doradzanie zbrojnéj neutralności — uzbrojenia.]

Mosk. Wiedomosti z powodu zwycięztw pruskich piszą co następuje:

„Rossja objawiła swą neutralność i oczywiście postąpiła bardzo rozsądnie. Ale neutralność nie jest jeszcze bezczynnością; mocarstwo, które chce zachować pełną powagi neutralność, powinno zawsze być gotowém do wystąpienia.

„Dziś wypadki są tak ważne, że nie mogą pozostać bez wpływu na losy Rossji.

„W nowéj Europie, która się utworzy po téj wojnie, Rossja powinna zająć stanowisko odpowiednie jéj godności i znaczeniu w rzędzie mocarstw europejskich. Dla dopięcia tego celu musi wziąć bezpośredni i samoistny udział w przerobieniu karty Europy. Jeżeli się to stanie bez niéj, wówczas wszystko się stanie przeciwko niéj. — Ale żeby głos Rossji był uszanowanym, a interesa jéj uwzględnione, powinniśmy słowa nasze poprzeć czynem. Nastąpiła chwila uzbrojenia naszéj neutralności.

„Okoliczności nam sprzyjają... umiejmy z nich korzystać, bo one się nie wracają. Ale niech nas Bóg uchowa od obłudnéj przyjaźni, którą Anglja — jak się zdaje — chce nas odurzyć, żeby tém łatwiéj wziąć pod rękę i . . . .“

Główny zarząd artylerji w Petersburgu zakupił znaczną ilość koni dla uzupełnienia pułków artylerji. Obecnie nabył u kupca Hofmarka 200,000 pudów ołowiu. Artylerja w prędkim czasie ma być postawioną na stopie wojennéj.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Cesarz potwierdził ustawy sejmu względem omycenia dróg:

Grzymałowsko-Smychowieckiéj w pow. skałackim.

Boguchwalsko-strzyżowskiéj w powiecie rzeszowskim.

Żmigrodzko-rabskiéj w pow. krośnieńskim.

Kamienicko-stopnickiéj w pow. limanowskim.

Jak również ustawy względem poboru mostowego:

W gminie Mosty.

W obszarze dworskim Husaków-Krysowice.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Bibljoteki najciekawszych powieści i romansów wyszedł zeszyt XXXI i zawiera: dalszy ciąg powieści „Pieniądz i imię,“ i „Poświęcenie kobiety.“

Rękodzielnik nr. 15 zawiera: Czechy czyli stowarzyszenia przemysłowe. — Zubaty (c. d.). — Statut wzorowy stowarzyszenia wspólnego zakupna materjałów (dok.). — Kronika miejscowa i zagraniczna. — Przegląd polityczny.

Kronika potoczna i rozmaitości.

P. Beust przejeżdżać będzie 19-go do Lwowa na sejm, o czém już zarząd kolei zawiadomionym został.

Dzisiaj mamy powietrze prawdziwe jesienne. Niebo pokryte grubemi chmurami, dzień posępny, deszcz często padający a przytém chłód, który prawie nie pozwala w letnich sukniach na ulicę wychodzić.

Muza ma w tych dniach urządzić jak się dowiadujemy, większy wieczór muzykalny, w swoim lokalu, a mianowicie ma być przedstawioną operetka „Serwacy w kłopocie,“ dawana już poprzednie w Postępie.

Bójka uliczna i razzia wojskowa. — *Tarnów 15 sierpnia.* — Około $11\frac{1}{2}$ w południe szedł jakiś mieszczanin tarnowski z córeczką i małym synkiem do kościoła przez podcienia. Żydek paper przebiegając koło córeczki, pchnął ją, dziecko upadło na kamienie i uderzyło się tak mocno w twarz, że mu się puściła krew z nosa. Zobaczywszy to ojciec, uderzył żydka. Ten narobił ogromnego hałasu, nazbiegało się w jednéj chwili mnóstwo żydów i zaczęli bić owego mieszczanina.

Z drugiego krańca podcienia powstała równocześnie druga awantura. Przechodził obdarty urlopnik przez podcienie, żydki jak zwykle w tém miejscu robią, zaczęli sobie drwić z urlopnika i dogadywać mu. Ten zniecierpliwiony pchnął łokciem jednego, który przy nim najbliżéj stał. I tutaj zbiegła się zgraja żydów i zaczęli okładać czém mogli urlopnika. Widząc to inni urlopnicy i przechodzący ludzie zaczęli bronić — na jednym końcu podcienia urlopnika, na drugim mieszczanina. W téj chwili wychodzili ludzie ze sumy, na krzyk zbiegli się na rynek ku podcieniom, gdzie już zacięta była bójka. Żydzi z drągami żelaznemi, kijami i różnemi podobnemi przyrządami i kamieniami, — jakiś dopadłszy wyrobnika, tak mocno go żelaznym drągiem uderzył, że tenże upadł skrwawiony na ziemię. Na widok ten rozjuszyły się obie strony, jedni niszczyli i rozrzucali kramy, a inni tymczasem z bram i okien cegłami i kamieniami rzucali. Bójka rozszerzyła się na cały rynek, na ulicę Żydowską, Szeroką i koło krakowskiego hotelu. Policjanci biegali, chcieli stłumić, jednak byli za słabi. Obecny temu zastępca burmistrza, ob. Jarocki, pobiegł do starosty po wojsko. Przysłano natychmiast kilkudziesięciu żołnierzy.

Najzacięższa bójka była na rogu ulicy w rynku, gdzie właśnie budują dom. Tam bowiem do pokojów i na rusztowanie wpadło kilkunastu żydów i cegłami i narzędziami które na rusztowaniach były, rzucali na rozchodzących się. Udało się wreszcie wysileniom dra Rutowskiego i dra Jarockiego stłumić bójkę, zbliżyli się bowiem sami, a na nich nie odważono się rzucać cegłami. Tymczasem zaś wybijano okna w mieszkaniach żydowskich i co chwila to w innem miejscu słychać było uderzenia i krzyki. Oczywiście nie zjawił się p. komisarz polityczny, któremu to właśnie należało się zająć energicznie uspokojeniem.

Wiele osób jest rannych, zabitym czeladnik rzemieślniczy, katolik. Ponieważ dużo osób tymczasem było aresztowanych, a między innemi i całkiem niewinni, którzy wcale nie mieszali się do awantur, więc zgromadzona publiczność prosiła dra Rutowskiego i dra Jarockiego, że się już rozejdą byle tylko wypuszczono niewinnych. Rzeczywiście wypuszczono niektórych. Zgromadzeni koło ratusza z wdzięczności na rękach nosili dra Rutowskiego.

W ten sposób skończyła się awantura, jedni gwarząc rozchodzili się, inni gromadzili się koło ratusza, aby oglądnąć zabitego. W tém to jest w pół godziny po uspokojeniu się wszystkich awantur pokazuje się na rynku kilka kompanji wojska, a jak się później pokazało 8 kompanji piechoty i 2 szwadrony huzarów. Wojsko zamknęło ulice, a kapitan Hentsch z swoją kompanją wymaszerował na rynek, rozwinął szeregi w ten sposób, że jedne skrzydło dotykało ratusza, a drugie skrzydło przypierało do domów okalających rynek. Kiedy żołnierze byli gotowi rozkazał biedz na publiczność, sam na przedzie masakrował co było na drodze. Rozjuszeni bohaterzy, zamiast biedz, widząc że kapitan tnie pałaszem na wszystkie strony, zaczęli kolbować i kłuć bagnetami publiczność, co stała koło ratusza przed zabitym. Widząc co się dzieje zaczęto uciekać przed żołnierzami. Uciekając po dużych i wystających kamieniach na rynku potknął się p. Wilczyński, radny miasta, obywatel zacny i powszechnie szanowany, upadł. Widząc to p. Świderski obywatel, bojąc się, aby uciekającego starego p. Wilczyńskiego tłum nie poturbował, zasłonił go sobą zanim wstanie. Tymczasem nadbiegło wojsko z bagnetami przed sobą, a bagnetując i kolbując co było przed nimi, wymierzył jeden strzelec bagnetem w p. Świderskiego. P. Wilczyński widząc to odepchnął bagnet, lecz drugi strzelec tak mocno pchnął bagnetem p. Wilczyńskiego że mu przebił rękę, inni rzucili się do kolbowania, p. kapitan sam bijąc krzyczał, aby bić i masakrować. Żołnierze otoczyli p. Wilczyńskiego rannego i leżącego na ziemi i kolbowali tak długo, dopóki tenże oddychał. P. Wilczyńskiego zabrano potem do ratusza, lekarze jednak bardzo wątpią w jego wyzdrowienie. Oprócz pana Wilczyńskiego było wiele osób rannych i mocno potłuczonych przez żołnierzy.

Major od strzelców widząc co się dzieje, przybiegł i wołał aby dano spokój, jednak wśród hałasu nie zważano na niego. Kapitan Hentsch dokazał swego, obiegł w ten sposób cały rynek dokoła, aż stanął w miejscu zkąd z owém bitném wojskiem wyruszył. Rozdrażnienie obywateli doszło do tego stopnia na p. Hentscha, że pułkownik czy major nakazał w téj chwili oddalić się z miasta téj kompanji i p. Hentschowi. Widzieliśmy przytém, jak jeden strzelec miał bagnet złamany, a inny zupełnie zgjęty, a dopiero jak pułkownik nadjechał kazano mu bagnet wyprostować, a temu drugiemu co miał bagnet złamany, oddalić się. Teraz dopiero pokazał się p. Lorset komisarz polityczny, biegał po rynku i sam za kołnierz wprowadzał ludzi w ulice, aby dłużéj nie byli na rynku, chociaż stali spokojnie i patrzeli. Zugführer Maksymiljan Braun, który kolbował każdego na własną rękę, zasługuję również na wspomnienie: młody aspirant na oficera, z innéj znowu kompanji, który idąc z swym cugiem za kapitanem Hentschem, kazał na rynku nabijać karabiny.

Józefowi Komorowskiemu znakomitemu artyście teatrów warszawskich, a zmarłemu jeszcze przed 12tu laty, postawiono dopiero teraz pomnik na cmentarzu Powąskowskim kosztem i staraniem kolegów zmarłego. Jestto krzyż marmurowy roboty Jana Sikorskiego osadzony na wielkim głazie.

Demonstracje robotników wiedeńskich można uważać za zakończone, a to głównie za staraniem ich przywódzców, którzy wszędzie nakłaniają robotników do rozejścia się. Jeszcze w niedzielę rano odbyli robotnicy marsz do Dornbach, Weidling i Nussdorf, wśród demokratycznych śpiewów. Ale skończyło się tylko na niewinnéj zabawie, bo podzieliwszy się na dwie części: Francuzów i Prusaków, zabawili się w odegranie bitew pod Wörth i Wissemburgiem, poczém rozeszli się do domów.

Gounod zrobił muzykę do narodowego hymnu: „Na granicę!“ napisanego przez p. Frey, jednego z redaktorów dziennika *Avenir National*. Będzie on odśpiewywany w antraktach „Niemej z Portici.“

Najnowszą pieśnią patrjotyczną niemiecką jest: *Die Wacht am Rhein*, któréj autor podpisał się literami *M. Sch.* i dotąd jeszcze z nazwiska nie jest znany. Królowa pruska przeznaczyła dwa złote medale dla autora i kompozytora, który do téj pieśni muzykę dorobił.

Zdobywcą pierwszéj francuzkiéj armaty w obecnéj kampanji jest, jak donosi *Niederschlesische Ztg.*, feldwebel Meyer 1 kompanji 5 bataljonu strzelców. Jemu i tym strzelcom, którzy w czynie tym wzięli udział, należą się następujące nagrody: 500 talarów wyznaczonych w *Kölnische Ztg.*, 20 tal. w Karlsruhe, 60 tal. od R. Aleksandra kupca w Wrocławiu, złoty zegarek wraz z łańcuszkiem lub 100 talarów ofiarowany przez poznańskiego radzcę rejencyjnego p. Schüka.

Próba balonów rekonesansowych. — Czytamy w *Ros. Inw.*: Pierwsza próba balonu przeznaczonego dla rekonesansów wojennych odbyła się w Petersburgu d. 19 lipca o godzinie 6-éj wieczorem. Próbie téj sprzyjała ze wszech miar pogoda, jasna i cicha. Dla przekonania się, wsiadły na pierwszy raz do łódki cztery osoby, i balon wzniósł się niezbyt wysoko (na 200 stóp). Następnie, przy drugiém wznoszeniu się, wsiadły do łódki trzy osoby przeznaczone do robienia spostrzeżeń: pułkownik sztabu jeneralnego Żóbko, telegrafista i jeden z aeronautów. Tym razem balon wzniósł się na 450 stóp. Kołysanie się łódki było dość znaczne (około 12 sążni) w obie strony, lecz ponieważ wiatr był bardzo słaby, przeto kołysanie to odbywało się równo, nie przeszkadzając bynajmniéj spostrzeżeniom. Z téj wysokości widać było przedmioty oddalone na 30 wiorst, jak np. Duderhof, Krasne-Sioło i t. d. Na 10 wiorst odległości można było rozróżnić ruch ludzi i odróżniać ludzi pieszych od powozów; podczas wojny przeto można będzie odróżniać piechotę od jazdy. W odległości zaś 2 — 4 wiorst, dają się widzieć całkiem jasno wszystkie ruchy ludzi. Kołysanie się łódki na podobieństwo wahadła, nie przeszkadza spostrzeżeniom, jeżeli wiatr nie jest silny; lecz obserwacje stają się niemożebnemi w razie wirowych obrotów łódki naokoło osi lin, któremi łódka jest przymocowana do balonu. Podczas spostrzeżeń, aeronauci pozostawali w komunikacji z lądem za pomocą telegrafu w kształcie osobnéj liny z drutów. Głosy ludzkie z dołu dają się słyszéć na bardzo wielkiéj wysokości, lecz głos z góry może być słyszany bez pomocy tuby z wysokości jedynie 100—150 stóp. W ogóle o rekonesansach wojennych na zasadzie robionych u nas doświadczeń, powiedzieć można co następuje: 1. Przy wietrze umiarkowanym, takowe są ze wszech miar możebne, lecz robienie planów w łódce jest wielce trudne i prawie niemożebne. 2. Wzniesienie się balonu na 50 sążni jest całkiem dostateczne dla celów wojennych. 3. Siła balonu, który próbowano, jest pod względem wznoszenia się zbyt mała, im siła ta jest większą, tém większa wynika ztąd dogodność. 4. Spuszczanie i przyciąganie balonu za pomocą niewielkich walców kierowanych przez ludzi, jest powolne i niedogodne, należy urządzić jeden wielki walec wprawiony w ruch za pomocą koni lub maszyny parowéj. 5. Należy mieć balast ruchomy, flagi sygnałowe i tubę wielkich rozmiarów. 6. Przy téj sile wznoszenia się, jaką ma balon z którym robiono doświadczenia, wznoszenie się i pozostawienie w powietrzu przy wietrze, mającym więcéj jak 10 stóp szybkości na sekundę, jest bardzo niebezpieczne; w razie bowiem zwiększenia się siły wiatru lub też w razie bardzo silnych podmuchów, balast wagi 4 pudów jest bardzo słabą pomocą, więcéj zaś balastu nie można wziąść, anemometr powinien być nie na dole lecz w saméj łódce. 7. Dla przekonania się o sile wiatru w górze, puszczać trzeba poprzednio małe balony na długich sznurach.

☞ **Od redakcji.** — Oświadczamy raz na zawsze, że listów niepodpisanych wcale uwzględniać nie będziemy. Redakcja musi zawsze znać źródło zkąd wiadomość pochodzi.

P. F. S. w formie polemicznéj, a zwłaszcza po niewczasie przyjąć nie możemy. Było czasu dwa tygodnie, a zwłaszcza z góry nie czekając na potrzebę odparcia.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Hr. Kreutz wł. d. z Królestwa z familją. Kazimierz Leopold ob. z Tarnówki. Kajetan Lunowski urzędnik z Warszawy. Jan Jaskólski kupiec ze Lwowa z żoną. Tytus Wojciechowski wł. d. z Galicji. Apolinary Stokowski urzędnik z żoną ze Lwowa. Antonina Kisłońska z kuzyną Wiktorją Kowalską z Warszawy. Antoine Escoffier guwerner z Królestwa. W. Wallman c. k. major z Wiednia. Pierre Argire student z Rumunji. Eleonora hr. Komorowska wł. d. z Łuczyc. W. Askanasy wł. d. z Dobrowody. Anastazja Chrzanowska ob. z Gawnyłowa z siostrzenicą. Wincenty Jaruzelski adwokat z Kalisza. Gustaw Emil Kiesi particulier z Drezna. L. Ruczka kanonik z Kolbuszowy. Apollon Paschalsky ob. z Warszawy. Stanisław Karski ob. z Sandomierza. Józef Malinowski ob. z Wołynia. Jan Dzikowski proboszcz z Galicji. A. Genuli sędzia z Warszawy. Jakób Lery bankier z Kalisza. Paweł Puzyna ob. z Warszawy. Konstanty Karwoski ob. z Warszawy. Józef Lisicki ob. z Galicji. Romuald de Tesgonde wł. d. z Ulucz. Zofja hr. Horodyńska wł. d. z Galicji. Hieronim Hanansek kupiec z Wiednia. Adam Strawiński wł. d. z Rossji. Władysław hr. Romer wł. d. z Galicji z żoną. Emil Godlewski ob. z Królestwa. Seweryn Arnold ob. z Królestwa. Józef Gorzechowski ob. z Kłomnic. Wacław Nieszczotta kupiec z Poznania. J. E. Püschner kupiec z Czech. Aleksandra Ulanowska ob. z Warszawy z familją. Henryk Korsak ob. z Petersburga. Jan Zgórski ob. z familją z Rossji. Djonizy Ogrodziński radca dworu z Rossji. Teofila Kleyne ob. z siostrzenicami z Warszawy. Konstanty Orłowski ob. z Galicji. Józef Malinowski ob. z Królestwa z familją. Józef Hebenstreit wł. d. z Galicji. Tadeusz Romanowicz redaktor ze Lwowa. Krystyna Bocheńska ob. z Wołynia. Seweryn Zagórski ob. ze Lwowa. Karol Zabłocki ob. z Królestwa. Samuel Spingarn adw. z Ameryki. Ewa Delour ob. z Warszawy. L. Szańkowski ob. z Królestwa. Michał Markiewicz i H. Śliwicki urzędnicy z Warszawy. Stefan Buchowiecki ob. z Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Wilhelm Michałowicz c. k. porucznik z Galicji. Elżbieta Kłuszewska wł. d. z Galicji. S. Tuszewski wł. d. z Kongresówki. Paulina Gnaczyńska z Warszawy. Wacław Komirowski z Warszawy. Mieczysław Podczaski wł. d. z Galicji. Stanisław Budzeński z Warszawy. Feliks Boski wł. d. z Kongresówki. Jan Rosenfeld fabrykant z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 16 sierpnia 1870 r.

	zł. c.	zł. c.
Mierzyca pszenicy zimo. od	4 50	do 5 15
„ pszen. jaréj . .	— —	4 90
„ żyta	3 —	3 30
„ jęczmienia . .	— —	2 87½
„ owsa	— —	2 37½
„ grochu	— —	3 90
„ jagieł	— —	6 —
„ fasoli	3 50	4 40
„ tatarki	— —	— —
„ prosa	— —	— —
„ rzepaku zimo. .	7 —	7 50
„ ziemniaków . .	1 10	1 20
Centnar wied. siana . .	1 50	1 75
„ „ słomy . .	— —	1 25
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła. . .	— 22	— 25
Funt mięsa z drob. bydła	— 20	— 24
„ polędwicy wołowéj	— 35	— 40
Garn. spiryt. 90° tral. z opł.	2 50	3 —
„ okow. 80° „ „	1 75	2 —
Garniec masła młod. św.	3 —	3 25
Funt wied. słoniny . . .	— 40	— 48
„ „ soli	— —	— 7
Kopa jaj kurzych	— 85	— 90
Miarka kaszy jęczmiennéj	— 55	— 64
Miarka kaszy tatarczanéj	1 25	1 30
„ pszenicznéj	— —	1 25
„ „ perłowéj . .	1 —	1 25
„ „ tatar. całéj .	— 95	1 —
„ „ tat. łupanéj	— 80	— 85
„ pęcaku	— 80	— 85
„ kaszy jaglanéj . .	— 80	— 90
Cent. mąki pszenicznéj .	8 30	12 50

Sporządzono w biórze komisarjatu targowego.

Dan jak wyżéj.

Ref. *Białkowski.*

Delegowani obywatele: *Adam Ciechanowski. Michał Łacikowski.* Za komis. targow. *Siermontowski.*

Towarzystwo Borysławskie wyrobu nafty, zwołuje posiedzenie jeneralne członków, dla ustanowienia: czy wpłata 200,000 złr. lub likwidacja towarzystwa, dla złego stanu przedsiębiorstwa.

Lwów, 15 sierpnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj*). Z wyjątkiem krótkiéj ulewy, która pod Boryniczami wielkie szkody zrobiła a nawet kolej żelazną uszkodziła, mieliśmy zresztą w ostatnim tygodniu dnie pogodne. Żniwa postępują bardzo pomyślnie, chociaż dość powoli, gdyż z powodu budowy kolei żelaznéj mało jest robotników. Stan kartofli jest niepomyślny. Ceny frachtu są wysokie.

Ruch w handlu towarowym bardzo osłabł z powodu przerwy komunikacji na zagranicz-

---

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Wszechnica liczy obecnie 35 profesorów, 22 adjunktów, 36 docentów i 1240 uczni, którzy na 12,000 ludności miejskiéj białemi czapkami z narodową kokardą przeważnie się odznaczają. *Burszenszafteryj* niemieckich uniwersytetów, z dziwacznym strojem i obyczajem, ilustrowanéj kuflami piwa, rapirem i szynkownemi fatałaszkami, nie znają tutaj zupełnie; jako niestósowne z charakterem narodu, nie przyjęłyby się w tym kraju nigdy.

Daléj w parku jest laboratorjum chemiczne, ogród botaniczny, obserwatorjum i marmurowa statua wielkiego Linéa.

Ktokolwiek zwiedza Upsalę, zatrzyma się z poszanowaniem wśród strzyżonych ulic botanicznego ogrodu, który sam przez się, aczkolwiek utrzymywany starannie, nie zasługiwałby może na wyłączną uwagę.

Różnica klimatu i wegetacji daje się tu już więcéj aniżeli w Sztockholmie spostrzegać. Ogród botaniczny jest dla nas święconym przybytkiem, bo to przybytek czci i pamięci wielkiego męża — Linéusza, którego imię w jasnéj aureoli jest nieśmiertelne.

Jako uczony należy on nie do Szwecji ale do świata. Wspomniałem dawniéj, że urodził się mędrzec w Smolandyi w Stenbrohule. Otóż w téj osadzie żył ongi chłop Jöns, na którego podwórzu wyrosła poważna trzyramienna lipa.

Od tego Jönsa wywodzą się trzy szczepy rodzinne, z których każdy znane i poważane zrodził w Szwecji imiona; są to rodziny Tiljander, Lindeljus i Linéus.

Podanie miejscowe opowiada, że skoro wygasła rodzina Lindeljusów, na téj lipie usechł jeden z trzech jéj konarów; drugi konar zamarł, skoro ostatnia córka Linéusza (ostatni potomek tego imienia) zamknęła powieki.

Nakoniec wygasł i ród Tiljandrów i tegoż samego roku stare drzewo z sił wyczerpane nie pokryło się już zielenią.

Z rodu Jönsa nie zostało nikogo; stara lipa na dworcu jego jak widmo o trzech ramionach stoi dotąd nieżywa, a mimo to nikt się nie dotknie drzewa, nie poruszy nieboszczki, którą w największém zachowaniu mają. Stoi ogrodzona jako pomnik fantastyczny i będzie stała przez długie lata, pokąd ją Bóg zachowa, bo lud powiada, że jéj świętokradczą ręką nie dotknie, pokąd imię wielkiego Linéusza pozostanie we czci i pamięci.

Nie będziemy w gawędzie podróżnéj opowiadali żywotu wielkiego męża, na inném miejscu odrębne wspomnienie mu poświęcając. Kilkoma rysami tylko naruszymy wspomnienia, jakie nam to miejsce nasuwa, pobyt i pracę jego przypominając.

Nie umielibyśmy postąpić kroku wśród téj zieleni nie wspominając nazwiska, które jakby cień opiekuńczy Upsali duchem nieśmiertelnéj sławy nad jéj wszechnicą się wznosi.

Karol Lineusz syn ubogiego proboszcza urodzony 1707 roku, po wielu ciężkich zawodach i trudach, pasując się z nędzą od lat dziecinnych, przybył tu do Upsali z Lundu na dalszą naukę. Przybył nieznany nikomu, bez opieki, bez chleba. Zniechęcony materjalnemi i moralnemi zawodami uczuł się złamanym, zabrakło mu wiary w siebie, bo zapoznany od innych nie dowierzał natchnieniom, które go parły do przeznaczenia, jakie mu Bóg zakreślił. Zamiłowany w kwiatach marzyciel, uważany był za nieuka i chorobliwego fantastę, któremu w przyszłości nędzę tylko i śmieszność zapowiadano. Zaledwo przybył do Upsali i ledwo miał czas do reszty się rozczarować — ojciec jego umiera, uboga rodzina pisze doń aby się wziął do pracy poważnéj, aby raz wrócił na drogę rozsądnéj rzeczywistości i uważał kwiaty dla siebie jako cierń i pokrzywę, które mu ducha kaleczą. Powołują go, aby rzucił te czcze nauki i wrócił w rodzinne progi, by się zająć pracą na chleb powszedni, bo i tak nie okazał do nauk zdolności. Biedny młodzieniec, odbierając takie przestrogi, niedowierzająco spoglądał na siebie — wybladły, zgłodniały i zupełnie odarty! — Z uczuciem prawdziwéj rozpaczy postanowił zerwać z całym światem marzeń i uczuć swoich, postanowił zerwać z przeszłością, rzucić Upsalę i botanikę.

Jednego poranku, mając już wyjeżdżać na zawsze, stanął tu w tym ogrodzie ze łzami w oczach. Złamany postanowieniem, które było nad siły, stał długą chwilę spłakany, patrzał ponuro przed siebie — po raz ostatni żegnał się ze wszystkiém, co mu najdroższe było na ziemi.

Natura mimo woli i wiedzy jego przemagała w téj uroczystéj chwili. Stanął nad świeżo rozwitym kwiatem, ciekawie i chciwie spojrzał; poznał, że to nowa a nieznana mu jeszcze roślina. Długo nad kwiatem dumał, pożerał go oczami; ocknął się wreszcie, przypomniał rzeczywistość... po co tu przyszedł?... westchnął boleśnie i przez łzy mówił do siebie półgłosem:

„Wezmę cię z sobą, kwiatku nieznany... będziesz ostatnim egzemplarzem mojego zielnika, wspomnieniem dni szczęśliwych. Wezmę cię, kwiatku drogi, a potém ztąd ucieknę na wieki!“

Wtém, kiedy tak duma żałośnie, po kwiat rękę już wyciągając, głos się za nim odzywa:

„Tylko nie ruszać kwiatu... tego pan nie uczynisz!“

Byłto głos poważnego staruszka, proboszcza katedralnego, Celzjusza, który z zajęciem i łzy dopatrzył i dosłyszał słowa.

Ta chwila rozstrzygnęła o całym losie człowieka, bo Celzjusz — zamiłowany botanik, człowiek rozumu i wielkiego serca — przygarnął opuszczonego sierotę, umieścił go u siebie. Odtąd Lineusz wszedł już w otwarte drogi przeznaczenia swego, zaświtał uczniem, zajaśniał profesorem Upsali i dotąd świeci europejskiém imieniem!

Idziemy w miasto; wchodzimy źle brukowaną — jak wszystkie w Szwecji — długą i szeroką ulicą i stajemy nad brzegami Fyrisu. Po naszéj stronie to miasto uczonych, gmachy i pomniki, któreśmy już wspomnieli, i stary nad niemi zamek na wzniosłéj górze rozparty. To w ogóle jest *Quartier latin* Upsali, mieszkania studentów i profesorów; tu dom, w którym żył i umarł Lineusz. Przed jego oknami stare dziś lipy gaworzą, że ręką mistrza sadzone jedyną po nim w tém miejscu pozostały pamiątką.

Tam daléj drugi relikwjarz podobnego rodzaju, mieszkanie jednego z największych poetów, a najsłynniejszego historyka Szwecji, profesora wszechnicy upsalskiéj Gayera. Poważna ta dzielnica rzuconemi mostami łączy się z drugim brzegiem, na którym ruchliwa część fabrycznego i roboczego miasta; tam gwar i życie codzienne.

My teraz w górę, na zamkowe progi, na szczyt tego wzgórza, na którém Waza w roku 1548 gród pobudował dla siebie; gród, który odtąd już kilkakrotnie był w perzynach, stoi dziś tylko poważną niemal ruiną, dwiema wyniosłemi wieżami po obszernéj błoni Fyrisu się rozpatrując. Gdy staniemy tutaj u stóp sczerniałych murów grodowych, budzą się historyczne widzenia i staje nam przed oczyma ten czas daleki, w którym młody rycerz na spienionym koniu w tém miejscu samotny się zatrzymuje.

Letnią porą o wschodzie jutrzenki w r. 1521 stanął tu Gustaw Erikson Waza, powracający z wiernéj mu Dalekarlji, a tęskno patrzy na błoń daleką od strony Mälaru, a na téj błoni, gdzie dziś Wazala i Danemarkkirka, rozsuwają się liczne szeregi. To wraże niemieckie knechty i duńskie rajtary pod przewodnictwem Trollego, wiarołomnego biskupa Upsali, idą przeciw wiernéj drużynie górali, przemocą i zdradą tyranji drogę torując. — Historja tego dnia opowiada cuda o walecznym rycerzu i bohaterach północy.

W kilkanaście lat późniéj tenże sam rycerz to król narodu, buduje tu gród na wzgórzu, obronne stawia bastjony, z których na wieczną groźbę od strony biskupiego pałacu wyglądają działa mordercze. Bastjon ten po dziśdzień nazywa się *Styrbiskop* czyli „Ujarzmiony biskup.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nych kolejach żelaznych, które zajęte są teraz zupełnie transportem zapasów wojennych i żywności. W skutek tego zmniejsza się zapas miejscowych towarów kolonjalnych a mianowicie kawy. Niektóre koleje niemieckie, z któremi Galicja jest połączona, otwarły wprawdzie napowrót obrót towarowy, ale jest to tylko prowizoryczne rozporządzenie a najdrobniejsza zmiana w politycznéj sytuacji może znowu cały ruch ten zatamować. W obec takich okoliczności ruch towarowy mocno ścieśniony został. Przywóz i wywóz towarów w Galicji zredukowany został do najmniejszych rozmiarów. Oprócz drobnéj ilości żyta, mąki, owsa i bobu zagranica kupuje tylko masło i jaja w większéj ilości. Ostatnie te artykuły kupowały Prusy w wielkiéj ilości, chociaż spadek zdaje się osłabił znacznie ruch cały. Lwowsko-czerniowiecka kolej żelazna wspólnie z koleją Karola Ludwika zniżyła od 15 b. m. cenę frachtu przy transporcie spirytusów za cetnar cłowy i jedną milę na 1 4/10 c. w. a. Nie włączoną jest tu oczywiście należytość manipulacyjna, która na stacjach kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj wynosi 2 c. w. a. na stacjach kolei Ludwika 2 4/10 c. w. a. To zniżenie taryfy ma być wtedy tylko zastosowane, jeżeli pomienione towary wysłane zostaną do Wiednia lub przez Wiedeń w ilości 100 funtów cłowych ze stacji kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj ze Lwowa, Złoczowa i Brodów a po otwarciu kolei ze Złoczowa do Podwołoczysk także ze stacji Tarnopol i Podwołoczyska. Te same ułatwienia zastósowano także dla przesyłanych napowrót próżnych beczek. Do powyższych cen doliczony zostanie także i dodatek na ażio, który obecnie 20% wynosi.

Ruch w handlu zbożowym nie mógł się rozwinąć w ostatnim tygodniu, gdyż dla rozpoczętego żniwa ustał wszelki przywóz na targi. Zboże kupowano tylko dla konsumcji a mianowicie dla młynów. Ponieważ po zebraniu zboża z pola spodziewają się zniżenia jego cen, więc młyny nie kupowały dużo lecz tylko tyle, ile chwilowa potrzeba wymagała. Z Brodów wywieziono i w tym tygodniu do Prus 3000 korcy żyta. Wywóz ten został już przy samym wstępie wojny zawiązany. Owies zakupuje się na rachunek Prus, ale w nie wielkiéj ilości. W ogóle wywóz do Prus był daleko mniejszym niż się powszechnie spodziewano. Ceny we Lwowie były następujące: pszenica 170 f. 8 złr. 50 c., jęczmień 140 f. 5 złr., jęczmień dla browarów 142 f. 4 złr. 80 c., żyto 160 f. 4 złr. 60 c. do 80 c., owies 100 f. 3 złr. 20 cen.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 6 złr., jęczmień 138 f. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. 80 c. Ruch był słaby. Tarnów: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 6 złr., jęczmień 142 f. 5 złr., owies 100 f. 4 złr. 30 c. Ruch był słaby z powodu małego przywozu. Dębica: pszenica 170 f. 9 złr., jęczmień 142 f. 5 złr. 20 c., żyto 160 f. 6 złr. 40 c., owies 100 f. 4 złr. 30 c. Popyt był nadzwyczajnie słaby, tak samo i przywóz zboża. Rzeszów: pszenica 170 f. 9 złr. 40 c., żyto 160 f. 5 złr. 50 c., jęczmień 138 f. 4 złr. 50 c., owies 100 f. 4 złr. Ruch ożywiony był tylko na potrzeby lokalne. Jarosław: pszenica 170 f. 8 złr. 50 c., żyto 160 f. 5 złr. 20 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 20 c., owies 100 f. 3 złr. 60 c. — z wyjątkiem owsa popyt na zboże był słaby. Przemyśl: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 5 złr. 60 c., jęczmień 142 f. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. 60 c. Ruch był ożywiony. Złoczów: pszenica 170 f. 8 złr. 20 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 10 c., żyto 160 f. 4 złr. 50 c., owies 100 f. 3 złr. 10 c.

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galic. z dnia 22 czerwca 1870 r.

I. Na wniosek p. Białoskórskiego uchwala komitet przedłożyć sprawę rozwiązania oddziału jarosławskiego radzie ogólnéj z następującym wnioskiem: „Rada ogólna uznaje nawiązanie oddziału jarosławskiego ... i wzywa członków tamże położonych, aby podjęli kroki w celu rekonstytuowania oddziału.

II. Komitet wysłuchał planu do zbadania nadesłanego z ministerjum projektu do ustawy o komasacji, składającą się z pp. Wal. Podlewskiego, Jakóba Wiktora i dr. Białoskórskiego jako referenta.

III. Komitet uchwalił plan ogólny, rozkład godzin i repartycję kosztów kursu rolniczego dla nauczycieli szkół ludowych w Dublanach; mianowicie przyjął 4 godzin rannych wykładów i następującą repartycję co do poszczególnych przedmiotów:

1) Rolnictwo z ogrodnictwem i leśnictwem w ogólności ... godz. 42
2) Chów zwierząt (pszczelnictwo i jedwabnictwo) i weterynarja ... 42
3) Ogrodnictwo i sadownictwo ... 18
4) Leśnictwo ... 6
5) Chemja ... 12
6) Fizyka ... 12
7) Postępowanie przy gaszeniu pożarów ... 3

Ogółem godzin 135.

Po południu dnia każdego praktyka cyli aplikacja.

Prelegentów do powyższych nauk uchwalono prosić: pp. Wędrychowskiego, Strusiewicza, Rylskiego, Pankowskiego, Kubickiego, Tyniecki ego, Nowickiego, Freunda, Soleckiego i Prauna. — Wreszcie

Co do kosztów przyjęto następującą repartycję:
1) Utrzymanie dla 50 osób po 100 złr. 5000 złr.
2) Koszta podróży tychże mniéj więcéj 400 złr.
3) Na nagrody i potrzeby do nauki 150 „
4) Opłata dla profesorów ... 2000 „
5) Wykłady à 5 złr. ... 675 „
6) Dla dojeżdżających o 2 złr. 50 c. więcéj 150 „
7) Praktyk 42 po 3 godziny po 2 złr. 50 centów 315 „

Razem 8000 złr.

IV. Komitet stabilizował p. Wędrychowskiego na posadzie profesora nauki rolnictwa w Dublanach z płacą roczną 1000 złr. w. a.

V. Udzielono z ministerstwa rolnictwa wiadomość o mającéj się odbyć w Wiedniu w r. 1873 międzynarodowéj wystawie przedmiotów rolniczych i przemysłowych, ludzkiej dzieł sztuki, wzywa się do wiadomości i uchwalono zgodnie wydelegować referenta p. Podlewskiego, ogłosić w *Rolniku* i dziennikach krajowych.

VI. W urzeczywistnieniu i uregulowania racjonalnego ... p. H. Strzelecki: aby oddziały co kwartał w skutku wykazywały swych spadek ... statutu ... członków, którzy nie ... zaległą ...

ków i wysokości ich wkładek niepodobna ułożyć budżetu. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

Stan urodzajów. *(Z Rol.)*

W Jasielskiem koło Iwonicza zboża w ogóle zadowalniające. Trawy i konicze obfite, jednak zbiór w wielu miejscach źle wypadł z powodu słoty. Lny piękne, kartofle dotychczas dobre (9 lipca). Owoców mało.

Tarnowskie ma pszenice w ogóle piękne, słychać jednak w kilku miejscach na tęgich gruntach, iż się robaki (?) znajdują. Żyta w ogóle bardzo piękne. Koniczyny zbiór był średni, ucierpiał od ciągłéj słoty w ostatnich 15 dniach (10 lipca). Siana zbiór dość obfity. Okopowe po ostatnich deszczach wcale pięknie wyglądają. Grochy ładne. Rzepaki dobre. Owoców mało.

Z Wielickiego. Pszenica bardzo ładna. Żyta dobre, zwłaszcza w lepszych ziemiach, na słabszych bez proporcji gorsze. Jęczmień i owies bardzo ładny. Zbiór koniczyny dobry, trochę od deszczu ucierpiał, drugi pokos lepszym będzie. Siana było obficie, zwłaszcza na suchszych łąkach. Okopowe bardzo ładne. Po sadach dosyć jabłek, wisień i czereśń, mniej śliwek, bardzo mało gruszek. W skutek ciągłych deszczów, zwłaszcza ulewy z d. 18 czerwca, zboża mocno powylegały. Żniwo żytnie rozpoczęto (d. 18 lipca).

W Królestwie Polskiem w Radomskiem oziminy miejscami bardzo ładne, miejscami średnie, jarzyny ogólnie dobre. W Kieleckiem pszenice bujne, jarzyny od posuchy ucierpiały.

W gubernji Warszawskiéj wszystkie zboża ładne bardzo. W Płockiem pszenica, która była tak bujną iż ją aż zrzynać musiano, ucierpiała od przymrozków 23 i 30 maja. Także żyto, zwłaszcza po nizinach, mocno ucierpiało, a rzepak w skutek tego prawie zginął.

W Lubelskiem zwłaszcza koło Zamościa, Biłgoraja i Janowa grad i wylew rzeczki Sopot wyrządziły znaczne szkody. W Piotrkowskiem także grad szkody wyrządził.

Na Podolu, w Bessarabji stoi zboże doskonale, zaś w gubernji Cherzońskiéj i Tauryckiéj uszkodziła je długo trwająca posucha, a deszcz zapóźno spadły o tyle je tylko poprawić zdołał, iż jeszcze słabo średniego sprzętu spodziewać się można.

W Morawji około Znaim nadzieje rolników deszcze polepszyły i spodziewać się można zbioru nader obfitego pszenicy, owsa i jęczmienia. Żyto było zbyt posuniętem w wegetacji, aby go deszcze poprawić zdołały zupełnie, zawsze jednak da zbiór średni. Pasze nader obfite.

Wiadomości z Węgier są rozmaite i nie można z pewnością wyrazić się o zbiorze.

Niemcy. Saksonja spodziewa się dobrego średniego zbioru pszenicy, zaś żyto trochę rzadkie, lecz kłosiste, da dobre ziarno. Jarzyny i kartofle nadzwyczaj dobre. Siana i paszy dużo. Marchja da zbiór pszenicy sięgający do 50%, normalnego zaledwo, dużo jéj przeorano. Żyto rzadkie choć wysokie. Jęczmień zimną porę zniósł lepiéj niż owies, który pożółkł. Z okolic Magdeburga donoszą, że spodziewają się zbioru średniego. Pszenicy 70—75% normalnego zbioru, żyto nieco lepsze da 90—95% w ziarnie, zaś 85—90% w słomie. Jęczmień dobry. Owies gorszy, da zbiór wyrównywający życie. Paszy łąkowéj dosyć, koniczyny wymarzły. Pomorze zachodnie uskarża się na rzadki stan pszenicy. Żyto także rzadkie bardzo. Okwitnięcie było złe. Jarzyny lepiej stoją, jednak nie zupełnie zadowalniająco. Na Pomorzu wschodniem lepiéj nieco. W Meklemburgu pszenica także się nie udała. Żyto miejscami dobre, miejscami rzadkie. Jarzyny ogólnie dobre, miejscami nawet nadzwyczajne. Ogólny tylko brak paszy tak sianéj, jak i naturalnéj. Cetnar siana na pniu kupują już po talarze. Słotny zbiór bardziej jeszcze się do tego przyczynia. Na Szlązku pr. żyto ogólnie da zbiór dobry, tu i owdzie także pszenica, wcześne owsy i jęczmiona dobre, późne zaś tak liche, że nasienia nie wrócą. Hessja ma urodzaj średni, paszy brak zupełny, tak, że nikt bydła nie chce kupić.

Belgja jak i Hollandja mają zbiór wcale zadowalniający, mimo obaw, jakie wywołała posucha.

Szwecja spodziewa się zbioru dobrego.

— Kazimierz Stefan Młodecki podał prośbę do ministerstwa handlu o pozwolenie przedsięwzięcia technicznych robót przygotowawczych do kolei Tarnopol-Szigeth. Kolej ta obejmowałaby w Galicji 37½ w Węgrzech 15½ razem więc 53 mil.

△ Pierwsza publiczna, wyższa szkoła handlowa dyrektora Karola Porges, przesyła nam swój raport roczny z roku 1870. Szczupły zeszyt obejmuje szereg gruntownych prac dyrektora i nauczycieli.

Zakład naukowy w upłynionym roku szkolnym szybko się rozszerzył, gdyż liczba słuchaczy podzielona na 5 oddziałów, a 10 poddziałów wzrosła do 726. Zakład ten uzyskał ze strony c. k. ministerstwa przywilej, iż ukończeni słuchacze mogą wstępować na rok służby jako ochotnicy do c. k. armji bez wstępnego egzaminu.

Ciało nauczycielskie składa się z znanych sił stolicy.

Wiadomości z teatru wojny.

Berlin 15 sierpnia 6 godzina wieczór. Podług wiadomości, udzielonéj przez inspektora wojskowego ochotniczych oddziałów pielęgnowania rannych i chorych, ks. Pless, wczorajsza potyczka zaszła w kierunku wsi Pange ku Metz. We wsiach nie ma żywego ducha. Ludność opuszcza je zupełnie.

Berlin 16 sierpnia. Biuro Wolffa donosi z Herny 15-go: W wczorajszéj walce przed Metz wparto stojących przed miastem Francuzów do miasta ze stratą 4000 ludzi. (?)

Hamburg 15 sierpnia. Oczekują dzisiaj ostrzeliwania Friedrichsort i Kiel przez francuzką flotę.

Stuttgart 15 sierpnia. Formują 20 nowych bataljonów dla wysłania ich południowéj armji.

Paryż 15 sierpnia (urzędowy). Wczoraj popołudniu sygnalizowali Prusaków o 1500 metrów od Toul. Rekonesans francuzki napotkał 200 pruskich ułanów. Żandarm francuzki zabity. Parlamentarz wezwał miasto do poddania się; odjechał otrzymawszy energiczną odmowę. Usposobienie między ludnością wyborne.

Paryż 15 sierpnia wieczór. Toul, Bitsch, Phalzburg są ciągle w ręku Francuzów. W wczorajszéj potyczce przy Longeville brały udział korpusy Decaven i Ladmirault. Bazaine przybył sam na plac boju.

Paryż 16 sierpnia. Depesza prefekta Wogezów sygnalizuje rozciąganie się Prusaków nad Mozelą. Inżynierja francuzka wysadziła dwa mosty w powietrze.

Armja francuzka cofa się marszem z Metz na Verdun do Châlons, oczywiście z osłonionemi silnie bokami przynajmniéj dwoma wysuniętemi na południe korpusami.

W pościgu pruskim wysunięte lewe skrzydło pod dowództwem następcy tronu, oświecające się kołem szeroko rozpuszczonéj jazdy, wybiegało ciągle naprzód, żeby przeciąć tę linję odwrotu.

Otóż zestawiając oświadczenie księcia Pelikao, że Prusacy zaniechali odcinania odwrotu armji, z doniesieniem mera z Verdun o dwudniowych potyczkach i rzekomych ogromnych stratach pruskich i wiadomością powziętą od żandarmerji, że Prusacy ściągnęli się na Commercy, wynikać się zdaje z dostateczną pewnością, że korpusy zasłaniające lewą flankę marszu armji francuzkiéj do Châlons odparły z korzyścią zabiegające lewe skrzydło pruskie. Straty pruskie mogą być niemiłosiernie przesadzone, ale oswobodzenie marszu do Châlons, jeźli się domysł nasz stwierdzi, jest wielkim zyskiem wojennym i wybawi armję francuzką z kłopotliwego położenia.

Dla uzupełnienia opisu bitwy pod Wörth podajemy tu jeszcze urzędowe sprawozdanie marszałka Mac-Mahona przesłane cesarzowi:

Savern 7 sierpnia.

„Naj. Panie! Mam zaszczyt zawiadomić w. c. mość, że korpus I, zmuszony dzień przedtém opuścić Weissenburg, zajął dnia 6 sierpnia w celu zasłonięcia kolei żelaznéj z Strassburga do Bitsch i najważniejszych dróg komunikacyjnych, łączący zachodnie stoki Wogezów z wschodniemi, następujące stanowiska:

Pierwsza dywizja stanęła prawém skrzydłem przed Fröschwiller, lewém w kierunku na Reichsoffen oparta o lasek zasłaniający tę wioskę; równocześnie wysłała dwie kompanje, jednę do obsadzenia Neuviller, drugą do zajęcia Jägerstahl.

Trzecia dywizja zajęła z pierwszą brygadą wzgórza ciągnące się od Frœschwiller a spadające ku Guersdorff; druga brygada oparła lewe skrzydło o Frœschwiller, prawe o Elsashausen.

Czwarta dywizja tworzyła linję złamaną po prawéj stronie trzeciéj dywizji, pierwsza bowiem jéj brygada stanęła naprzeciw Gunstedt, druga naprzeciw wioski Marsbronn, któréj dla braku sił zająć nie mogła. Dywizję jen. Dumesnil z 7 korpusu, która się połączyła ze mną 6 b. m. rano, postawiłem po za czwartą dywizją.

W rezerwie znajdowała się druga dywizja po za drugą brygadą trzeciéj dywizji i pierwsza brygada czwartéj dywizji. Wreszcie bardziéj jeszcze w tyle stała brygada lekkiéj jazdy pod rozkazami jen. Septeuil i dywizja kirasjerów jenerała de Bonnemain; brygada jazdy Michel, pod wodzą jen. Duhesmes, zajęła stanowisko w tyle po za prawém skrzydłem czwartéj dywizji.

O godz. 7 rano pokazał się nieprzyjaciel przed wzgórzami Guersdorffu i rozpoczął walkę strzelaniem z dział, poczém nastąpił dość żywy ogień tyraljerski przeciw 1 i 3 dywizji. Natarcie było dość silne, by zmusić 1 dywizję do zmiany frontu na przodek prawego skrzydła, celem przeszkodzenia nieprzyjacielowi w obejściu głównego stanowiska. Nieco później powiększył nieprzyjaciel znacznie liczbę swych baterji i rozpoczął ostrzeliwać drugie nasze stanowisko, które zajmowaliśmy na prawym brzegu strumienia Sauerbach. Jakkolwiek i to natarcie było jeszcze silniejszém od pierwszego, które zresztą także trwało, było przecież tylko fałszywą demonstracją, którą dzielnie odparto.

Około południa uderzył nieprzyjaciel na nasze prawe skrzydło. Chmury tyraljerów, poparte znacznemi kolumnami piechoty i wspierane ogniem przeszło 60 dział, ustawionych na wzgórzach pod Gunstedt, rzuciły się na 2 dywizję i na 2gą brygadę 3 dywizji, które zajmowały wieś Elsashamen. Mimo kilkakrotnie powtarzanego przez nas zaczepnego natarcia, mimo wybornie skierowanego ognia naszéj artylerji i mimo kilku świetnych szarż kirasjerów, prawe skrzydło nasze zostało po kilkogodzinnéj zaciekłéj obronie wyparte. Była godzina 4. nakazałem odwrót. Zasłaniały go 1 i 2 dywizja, które dobrze się trzymały i umożebniły w ten sposób cofanie się reszty wojsk naszych, niezbyt przez nieprzyjaciela niepokojonych. Odwrót uskuteczniono na Saverne przez Niederbronn, gdzie przybyła właśnie dywizja Guyot de Lespart z 5 korpusu i zajęła stanowisko, które dopiero z późną nocą opuściła.

Dołączam W. Ces. Mości spis nazwisk oficerów rannych, zabitych i tych co zaginęli, o ile doszły do méj wiadomości. Spis ten nie jest bez braków; uzupełnię go, skoro tylko otrzymam całkowitą listę strat naszych.

Przyjm itd.“ *Mac-Mahon.*

O stratach pruskich piszą z Berlina do *Breslauer Ztg:*

Straty poniesione pod Wörth dają poznać, jak zaciętą była walka i o ile broń francuzka niebezpieczniejszą jest dla nas od broni austrjackiéj. Jeżeli mamy 3000 do 4000 rannych i zabitych (zdaje się, że znacznie więcéj. *Red.*), to straciliśmy w téj jednéj bitwie tyle, ile w roku 1866 we trzech: pod Nachodem (1108 ludzi), Trautenau (1252) i Skalicami (1455). — Z wyjątkiem tych trzech bitew i bitwy pod Iczynem i Królowéjgrodem nie straciliśmy w r. 1866 nigdzie więcéj nad 1000 ludzi. Nawet pod Iczynem wynosiła strata tylko 1541 ludzi, zatém ani połowy tyle co pod Wörth. Pod Królowéjgrodem straciliśmy wprawdzie 8887 ludzi, tj. dwa razy tyle co pod Wörth; ale tu 220,000 Prusaków brało udział w bitwie.

Według doświadczenia z r. 1866 przypada na każde 9 ludzi straty 2 zabitych i 7 rannych. Według tego należałoby przypuszczać, że pod Wörth padło z naszéj strony 1000 ludzi. Straty pod Wörth dochodzą do 20 pct. ogólnych strat pruskich w przeciągu całéj wojny w r. 1866, wtenczas mieliśmy razem 4450 zabitych i 16,177 rannych.“

Z St.-Avold piszą do *N. W. Tagblattu* dnia 11 bm.: „Armja południowa pod dowództwem królewicza pruskiego stoi dziś pod Capet. Francuzi koncentrują sześć korpusów z tamtéj strony Mozeli.

Straty armji francuzkiéj pod Wörth wynoszą 9000 zabitych i rannych, 6584 jeńców, między którymi 286 oficerów. Według właśnie ogłoszonéj w głównéj kwaterze listy wynoszą straty Prusaków, Bawarów i Wirtemberczyków 4856 rannych i zabitych i 2908 jeńców.

Paryzki korespondent jednego z dzienników wiedeńskich podaje skład i podział pierwszéj eskadry floty francuzkiéj pod dowództwem admirała Bouet-Villaumer:

Iszą dywizję, która sia już na morzu bałtyckiém znajduje, tworzą pancerne fregaty: „La Surveillante“ (okręt admiralski), „La Gauloise“, „L'Océan“, „La Planche“, korwety pancerne: „La Jeanne d'Aarc“, „La Thétis“, fregata pancerna „La Guienna“ i jacht „Jerôme Napoléon“;

II dywizję: fregaty pancerne: „La Savoie“ (okręt admiralski kontradmirała Pehonet), „La Valeureuse“, „La Revanche“, „Le Montculm“, „La Victoire“, „L'Atalante“ i „Le Rochambeau“;

III dywizję: fregata pancerna „Le Taureau“ (opancerzony okręt taranowy, po którym się wiele spodziewają); daléj okręty awizowe: „Duyot“, „Cosmos“, „Bougainville“, „Catinat“, Château Renauld“, Castor“, Peirin“, „Bonsaque“, „L'Heureuse“, „Ariel“ i jacht „Hirondelle“, najszybszy ze wszystkich okrętów marynarki francuzkiéj.

Danja zezwoliła, żeby port Helsingör na północnowschodniéj kończynie Zelandji służył flocie francuzkiéj za punkt oparcia do zaopatrywania się w żywność, broń i aminicję. Wyznaczeni w tym celu oficerowie i urzędnicy odpłynęli już dnia 3 bm. z Cherbourga jachtem „Hirondelle“, aby odpowiednio urządzić całą służbę.

Pierwsza dywizja zabrała dotąd dwie pruskie łodzie kanonierskie; zresztą nic więcéj o działaniach jéj niewiadomo.

Do *N. W. Tagblattu* donoszą d. 15 bm.: „Spodziewają się, że flota francuzka dziś zacznie ostrzeliwać Friedrichsort (twierdza w obrębie portu koło Kiel) i Kiel.“

Mogłoby to być prawdą co do Friedrichsort, ale chcąc skutecznie ostrzeliwać Kiel, musianoby pierwéj zająć port obszerny i warowny, a to byłoby w każdym razie dość trudném i wymagałoby bądź co bądź silnego korpusu ekspedycyjnego; o tym zaś, przynajmniéj dotąd, nic jeszcze nie słychać.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 16 sierp. Odezwa wyborcza szlachty historycznej podnosi, że trzeba wejść do sejmu pod warunkami, ale rady państwa obesłać niepodobna. Natomiast szlachta wiernokonstytucyjna pragnie szybkiego obesłania rady państwa, i spodziewa się większości 20 głosów. Petycję o rozwiązanie izby handlowéj odrzucono.

Praga 16 sierp. Na zgromadzeniu demokratów czeskich rozwijał Gregr program czeski w ten sposób, iż czekać trzeba, dopóki idea słowiańska nie osiągnie takiéj siły jak idea jedności Niemiec — wtedy wypadnie podjąć walkę. Udział nasz w sejmie zależy od zwycięztwa przy wyborach szlachty konserwatywnéj i stałości téjże w obronie deklaracji.

Grac 16 sierp. Robotnicze stowarzyszenie oświaty oparło się swemu rozwiązaniu. Szkoła bezwyznaniowa została zamkniętą.

Berlin 15 sierp. Książęta orleańscy, którym odmówiono przyjęcia w szeregi armji francuzkiéj, mieli powrócić do Anglji.

Berlin 16 sierp. Według prywatnych listów z Brukseli, cesarzowa Eugenia miała królewską rodzinę belgijską prosić o gościnność w przejeździe do Anglji. (?)

Monachjum 15 sierp. Stowarzyszenie kupców z Królewca przesłało ludowi bawarskiemu adres z uznaniem patrjotyzmu niemieckiego. Odczytał ją burmistrz Erhardt na publiczném posiedzeniu magistratu.

Monachjum 15 sierp. Trzydzieści pociągów przewozowych napełnionych zdobytemi trofeami zwycięztwa przewieziono tutaj; dwa działa francuzkie wystawiono na placu rezydencji królewskiéj — budzą one powszechne zajęcie.

Monachjum 15 sierpnia. Według pewnych wiadomości wydał minister oświecenia i wyznań reskrypt do wszystkich biskupów, zakazujący ogłoszenia i wykonania dekretów soboru, a mianowicie uchwały o nieomylności jak niemniéj przedruku téjże w dziennikach urzędowych, bez otrzymania na to *placetum regium.*

Reihenhall 15 sierpnia. Właśnie przywieziono tutaj 150 ranionych żołnierzy niemieckich, dla których przyrządzono lokale w starym zamku.

Paryż 16 sierpnia. Miejsce marszałka Baraguay d'Hilliers, komendanta Paryża, zajmie jen. Soumain. Hamburg jest blokowany. W Metz wzmaga się nadzwyczajnie drożyzna.

Bruksela 16 sierpnia. Listy z Paryża zapewniają, że dynastja nie zdoła się utrzymać, republikanie oczekują tylko dogodnéj sposobności. Cesarzowa zarządza środki na wypadek najniekorzystniejszy. Poleciła ona w dniu 14 sierpnia sporządzić dokładny inwentarz kosztowności koronnych, aby mogła na wypadek wyjazdu udowodnić, że takowe w całości zostawiła. Mowa Gambetty na przedostatniém posiedzeniu ciała prawodawczego przyjęta grzmiącemi oklaskami przez galerję, kończyła się temi słowy: Chcemy widzieć, czy ministrowie strzegą interesów dynastji, czy też ojczyzny.

Genua 16 sierpnia. Pobór popisowych z r. 1849 zarządzono także dla marynarki. W obozie do ćwiczeń wojskowych urządzonym przygotowują ambulanse na 200,000 żołnierzy.

Florencja 15 sierp. Mówią, że ministerjum zażąda dalszych 33 mil. na cele wojenne. Udzielenie tego kredytu bardzo wątpliwe; wszystkie twierdze włoskie zaopatrują w żywność.

Florencja 15 sierpnia. Wszystkie zarządy kolei muszą na każde zlecenie być przygotowane do przewozu wojsk. Uskuteczniono wszelkie zakupna zboża dla armji i twierdz.

Florencja 16 sierp. Jenerał Bixio wstąpił znowu do Armji i obejmuje komendę w Bolonji; jenerał Cosenz zostanie dowódzcą naczelnym wzmocnionego rzymskiego kordonu granicznego. Przybyło tutaj wielu niemców i francuzów ubranych po cywilnemu, którzy dawniéj służyli w wojsku papiezkim.

Florencja 16 sierpnia. Przyczyny osłabienia stosunków przyjacielsko-poufnych między Prusami i Włochami usunięto między Brassierem (posłem pruskim) i ministerstwem Lanza panuje znów najlepsze porozumienie. Względem kwestji rzymskiéj jest jednaką polityka Prus i Włoch. Br. Arnim (poseł pruski w Rzymie) miał wprawdzie rozmowy z papieżem i Antonellim, były to jednak kroki prostéj grzeczności. W przedmiocie zachowania władzy papiezkiéj nie miały miejsca żadne rokowania dyplomatyczne i nie udzielono żadnych zapewnień. Instrukcje Arnima były na wszystkie ewentualności bardzo oględne (*N. fr. Presse*).

Rzym 15 sierp. Gabinet berliński nie uważa kwestji rzymskiéj za przedmiot rokowań między Włochami i Prusami. Zostawia on Włochom jak najzupełniejszą wolność w tym względzie i życzy sobie tylko zachowania zupełnéj wolności papieżowi w rzeczach duchownych i gwarancji wolnego znoszenia się katolickich swoich poddanych z papieżem.

Kopenhaga 14 sierp. Nadzwyczajny francuzki poseł markiz de Cadore nie został przez króla przyjętym. Miał on tylko posłuchanie u ministra spraw zagranicznych i odjechał nic nie wskórawszy.

Messina 15 sierpnia. Parowce wojenne francuzkie „Szakal“, „Jagnar“ i „Jena“ przybyły tutaj i pozostaną nadal. Po otworzeniu kolei przez Mont-Cenis poczta zamorska weźmie według urzędowych wiadomości kierunek przez Włochy.

Konstantynopol 14 sierpnia. *La Turquie* oświadcza, że złośliwym jest wymysłem wiadomość, jakoby książe rumuński Karol otrzymał z Berlina 4 miljony w celach wojennych, książe Karol oświadczył urzędownie, że chce zachować traktaty z Turcją.

Konstantynopol 14 sierp. W gabinecie i w ciele dyplomatyczném zaszły zmiany następujące: zamianowani zostali: Mustafa pasza ministrem skarbu, Sadik intendantem Eokafów, Adhem pasza ministrem sprawiedliwości, Haider pasza prefektem Stambułu, Halil pasza posłem w Wiedniu, a Rustem bej posłem w Petersburgu.

Przegląd polityczny.

Nie mamy dotąd żadnych bliższych szczegółów o bitwie pod Metz, w któréj obie strony przypisują sobie zwycięztwo. Telegramy pruskie mówią, że Francuzi ze stratą 4,000 ludzi zostali odparci do miasta; telegram z Paryża donosi opowiadania podróżnych, że 40,000 Prusaków padło, co już z téj przyczyny jest podejrzaném, że podług samych źródeł francuzkich tylko 2 korpusy były w boju. Rzecz dziwna, że w dwa dni po bitwie w Paryżu nie ma dotąd szczegółów, a dzisiejszy telegram ztamtąd podaje tylko na pośredniéj drodze przyniesione wieści. Dowodziłoby to, że bezpośrednia komunikacja armji z Paryżem przez szybkie postępowanie jazdy pruskiéj w kierunku Bar le Duc nad koleją żelazną ku Chalons, zostały na razie przecięte i może dla ich przywrócenia miała miejsce potyczka w d. 15 między Metz a Verdun, o któréj donosi prefekt z Verdun do hr. Palikao. Zapewne już popołudniowe telegramy tę wątpliwość wyjaśnią.

W Paryżu wzburzenie umysłów nie ustało do tego stopnia, jakeśmy to przypuszczali, przycichło tylko w skutek stanu oblężenia, a dowodem niezwykłym rozdrażnienia jest usiłowanie powstania na przedmieściu Villete, gdzie ludzie uzbrojeni w sztylety i rewolwery rzucili się na policją. 6 policjantów rannych lub zabitych. Przeszło 50 osób aresztowano.

Ludność domaga się, aby wszystko wojsko wyszło na plac boju i aby powierzono obronę miasta obywatelom, czyli utworzonéj z nich gwardji narodowéj. Tymczasem ministerjum twierdzi, że Francja nie ma dosyć broni, a przecież miała mieć niedawno temu miljon szaspotów. Widzimy ztąd, jakie to gospodarstwo prowadzą cesarscy ludzie we Francji.

Wypędzanie Niemców z Paryża odbywa się od d. 10 b. m. Już kilka tysięcy wysłano za granicę, ale przepis ten ma się tylko rozciągać do takich Niemców, którzy swém zachowaniem dają powód do skargi.

I oczywiście, nie można się dziwić Francuzom, że używają tak surowych środków; wiadomo, jak się Niemcy zagnieżdżeni gdziekolwiek zachowują względem miejscowéj ludności.

W Berlinie i innych miastach niemieckich nadchodzące z pola bitwy prywatne listy pokazują mieszkańcom odwrotną stronę medalu i wyliczają niezmierne straty, jakie poniosła armja niemiecka. — W skutek tych wiadomości zawładnęło w Niemczech usposobienie więcéj pokojowe. Jeszcze jedna bitwa, a potém pokój, tak mówią wszyscy, tém bardziéj, że bieda z wszystkiemi swemi następstwami coraz bardziéj wzmaga się w kraju.

We Włoszech został aresztowany wielki agitator rewolucyjny Mazzini w Sycylji przez jenerała Medici i odstawiony do Gacety. Jest to niemały cios dla rewolucjonistów półwyspu, którzy na dobre przygotowywali się do wybuchu.

Wobec stanu umysłów we Włoszech i wobec kwestji rzymskiéj nic dziwnego, że rząd włoski się zbroi i że żąda znacznego kredytu od izby. Wieści o przymierzu z Francją zupełnie ucichły, zaprzeczają im nawet urzędowe dzienniki. Przyjaźń Prus dla kurji rzymskiéj równocześnie z ustaniem wieści o przymierzu francuzko-włoskim zaczyna stygnąć i zapał wyższych sfer rzymskich dla naszego protektora kościelnego państwa był, jak się pokazuje, na próżno ekspensowany.

Rossyjskie dziennikarstwo coraz bardziéj zwraca się przeciw Prusom, jakkolwiek rząd dotąd zachowuje się więcéj przyjaźnie dla Prus niż dla Francji.

Times w koresp. z Wiednia podaje następujące przedstawienia, jakie Francja rządowi austrjackiemu czynić miała:

„Znane są plany Rossji; Austrja zna je lepiéj jak ktokolwiek, Austrja wie, że słowiańskie ludności są już od lat obrabiane i stronnictwo panslawistyczne moskiewskie nie robi z tego tajemnicy, że Austrja i Węgry są jedynemi (?) przeszkodami do spłynięcia się wszystkich słowiańskich szczepów z Rossją (?).

„Gdy Rossja zupełnie będzie do wojny gotową; Austrja sama nie zdoła jéj stawić czoła, a żaden mu ani Francja, ani żadne inne państwo się nie wmięsza. Teraz jest pora niebezpieczeństwo to na wieki usunąć. Rossja nie jest przygotowaną, my rachujemy Prusy, Turcja gotową jest do przystąpienia, Włochy się przyłączą i prusko-rossyjskie kombinacje możemy zamatować. Los Austrji związany z losem Polski. Gdy już będą dostateczne środki do działania, można przywrócić dawną Polskę, która w połączeniu z Austrją będzie tworzyć trwały wał przeciw Rossji i Prusom. Potem jeszcze południowo-niemiecki związek i wszystkie kłopoty ostatecznie zniesione.“

Tak pisze *Times*. Dodamy do tego, iż jakkolwiek w skutek niepomyślnéj wojny układają się stosunki państw dotąd neutralnych, to jednak trudno zrozumieć i wybaczyć: że Austrja pozwala ajentom pruskim wykupywać u siebie wszelkie zapasy i wywozić do Prus. Nie co innego robi Rossja.

Ostatnie telegramy.

Paryż 17 sierpnia. Ogłoszenie ministerstwa wojny z datą wczorajszą 11 w nocy mówi:

Armja po bardzo świetnéj walce w niedziele prowadzi daléj swój skombinowany ruch. Dwie dywizje nieprzyjacielskie usiłowały przeszkodzić jéj w marszu, lecz zostały odparte (gdzie? kiedy?) Cesarz przybył wieczór do obozu w Châlons. (Potwierdza się w zupełności nasz poniedziałkowy telegram z Bazylei. Red.).

Wiedeń 17 sierpnia. Dzisiejsza *Gazeta wiedeńska* ogłasza nominację marszałków sejmowych i ich zastępców dla wszystkich krajów koronnych. W dolnéj Austrji: opat Helferstorfer marszałkiem, burmistrz wiedeński Felder zastępcą; w Styrji: Kajserfeld marszałkiem; w Morawie: bar. Wojciech Widmann marszałkiem, dr. Wencliczke zastępcą; w Galicji: ks. Leon Sapieha marszałkiem, radzca sądu wyższego Ławrowski zastępcą; w Bukowinie bar. Wasiłko marszałkiem, archimandryta Bendella zastępcą.

Berlin 17 sierpnia (urzędowy). Wycieczka garnizonu z Strassburga wczoraj popołudniu odpartą została. (To znaczy, że oddział wrócił do miasta. Red.) Francuzi stracili ludzi (Mannschaft) i 3 działa.

Herny 15 sierpnia godz. 4. Mała forteczka Marsal zaatakowana przez Bawarczyków, poddała się. Zabrano zapasy i 60 armat.

Paryż 16 sierpnia (urzędowa). Depesza podprefekta z Verdun z dnia dzisiejszego o godz. 6¼ rano mówi: Z Metz niema żadnéj wiadomości. Wczoraj cały dzień słychać było huk dział między Metz a Verdun. Podróżni przybyli opowiadają, że od wczoraj rozwinęła się wielka bitwa. Prusacy mieli w bitwie d. 14 sierpnia przeszło 40,000 ludzi stracić. Wczoraj całe rano na ostatnich kończynach mego okręgu w rozciągłości 28 kilometrów (około 4 mil) od Verdun walczono. Widziano tam, że nieprzyjaciel odbywa odwrót ku południowi.

(Następne telegramy wcale o tém wszystkiém nie wspominają. Red.).

Paryż 16 sierpnia. Na posiedzeniu ciała prawodawczego, Palikao rzekł w odpowiedzi na interpelację. Prusacy zaniechali odcinać armji francuzkiéj linję odwrotu i przeszkadzać połączeniu się jéj. Telegramy nadchodzące od żandarmerji, ale nie urzędowe, mówią, że Prusacy po trzech albo czterech następujących po sobie utarczkach, zwrócili się na Commercy. Prusacy przeto ponieśli klęskę. Palikao dodaje: Nowa pod naczelném dowództwem Bazaine stojąca armja, przygotowaną jest dla wsparcia armji reńskiéj.

Następnie ciało prawodawcze uchwaliło projekt ustawy, który wniósł Ferry pod względem wcielenia klas uwolnionych w latach 1865 i 1866 do gwardji ruchoméj z tą zmianą, że ustanowione ustawą z roku 1832 przypadki uwalniające, utrzymane zostaną.

Florencja 16 sierpnia. Na posiedzeniu izby niższéj rząd oświadcza, iż wobec ostatnich wypadków, postawy swojéj nie zmienia; wszelako ze względu na wewnętrzne bezpieczeństwo państwa zwołuje dwie klasy wieku i żąda kredytu 40 miljonów, oraz upoważnienia do zakazu wyprowadzania koni.

Wiedeń 17 sierpnia. Verkehrsbank wypisuje wpłatę na akcje 40 złr. za 30,000 sztuk wartości 1,200,000 złr.

Kursa. — Wiedeń 17 sierp. g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 55.20.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 64.40.— Londyn 124.75. Srebro 123.25. Napoleon. 9.93 Akcje kred. 252.—.— Lombardy 195.—.—. Losy z 1860 r. 90.—. — Losy z 1864 r. 110.—.— Akcje franko-austr. 91.—. — Napoleony 9.93.— Akcje kolei Karola Ludwika 226.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 189.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 149.—. — Akcje Banku 678.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 85.—. — Akcje banku jen. 62.—.— Renta w srebrze 64.50. — Galic. oblig. indemn. 68.75. — Bank obrotu 80.—. — Akcje anglo-banku 219.—. — Kolej rządowa 343.— — Kolej siedmiogrodzka 160.50. — Kolej Rudolfa 155.—. — Kolej pardubicka 163.—. — Kolej północna 197.—.— Tramway 157.—. Bank budowy 53.—. — Kolej wschodnia 84.—. — Alföld 161.—. — Anglo-węgierskie 74.—.

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

(Nadesłane.)

Wadowice 12 sierpnia 1870.

W Nrze 178 *Kraju* z dnia 6 b. m. umieszczony był artykuł, tyczący się méj osoby, na który jako zanadto śmieszny wcale odpowiadać nie myślałem, żeby jednak zapobiedz wszelkim nieporozumieniom odpowiadam jak następuje:

W artykule tym nazwano mnie już od lat kilku „pruskim ajentem.“ Tłomaczenie się z téj *nikczemnéj potwarzy* w jakiejkolwiek ona myśli ciśniętą została wobec tych wszystkich, którzy mnie cośkolwiek znają, uważam za zbyteczne; publicznie tylko oświadczam, *że człowiek, który bezimiennie miota potwarzami na ludzi z czcią i wiarą, nie występując jawnie jakby w takim razie przypadało,—musi być sam wyzuty z wszelkiego czucia a témsamém najpodlejszą istotą i złośliwym tylko potwarcą i kłamcą.*

Przyznaje się do téj okropnéj zbrodni że jestem „prusakiem“ i że pozostaję w ścisłéj korespondencji z Berlinem, gdzie nietylko moi najbliżsi krewni ale i przyjaciele mieszkają, z którymi w licznych interesach handlowych zostaje, to jednak nie wystarcza jeszcze, aby człowiek z rozsądkiem żądać mógł, by urzędownie odbiór depesz wzbronionym mi został, gdzie ja sprawiedliwie czuję się spowodowanym publicznie prosić dotyczącéj instancji o przedsięwzięcie w tym celu stósownych kroków *aby nikczemny i bezimienny potwarca* nie ważył się szarpać bezkarnie honoru, jakiego sam nie posiada.

Pozostałych w rzeczonym artykule przytoczonych a w części przekręconych faktów zostawiam pod rozwagę *każdego prawdziwego patrjoty* jakiejkolwiekbądź on jest narodowości. Ta jest odpowiedź raz na zawsze na wszystkie na mnie miotane obelgi.

861 **L. Lask.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 17 sierpnia	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	55 75	54 —
„ w srebrze	65 30	63 50
Losy pożycz. z r. 1854	84 —	81 —
„ „ „ 1860	91 25	89 —
„ „ „ 1864	111 —	109 —
Galic. obligacje indemn.	70 50	68 -
„ listy zast.	70 —	67 —
„ „ ban. hypot.	84 —	82 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 50	111 —
„ Kar. Ludwika 5%	101 50	98 50
„ „ „ II emis.	96 75	94 25
„ Czerniow. I 5%	78 25	76 —
„ „ 1867	91 50	89 -
„ „ 1868	86 75	84 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	191 50	189 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	225 50	223 —
„ kol. czerniow.	189 —	187 —
„ kol. Rudolfa	156 —	153 50
„ kol. siedmiogr.	161 50	158 50
„ kol. półn.-wsch.	148 —	145 -
„ banku narod.	678 —	672 —
„ Zakł. kredyt	252 —	248 —
„ Kol. wschodnia	84 —	81 —
„ Zakł. kredyt. węg.	72 50	70 —
„ banku obrotow.	84 50	81 50
„ „ hypotecz. gal.	— —	— -
„ „ handl. ogóln.	63 —	60 —
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	— —	— —
Losy kredytowe	152 —	149 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91 50	88 —
„ „ „ „ II emis.	90 50	87 —
„ likwidacyjne z kup.	74 —	72 —
Kolej warsz.-wied.	- —	— —
„ warsz.-bydg.	— —	— —
Ros. pr. z r. 1864	— —	— —
„ z r. 1866	— —	— —
Waluty: Srebro	125 25	123 —
Dukaty	6 9	5 97
Napoleondory	10 12	9 92
Imperiały	— —	— -
Courant pruski	1 86	1 83
Rosyjsk. ruble pap.	1 53	1 51
Wiedeń 16 sierpnia		
Dług państ. Renta 5%	54 75	54 50
„ w srebrze 5%	64 30	64 15
„ wal. austr. spłac. 5%	— —	— —
Losy pożycz. z r. 1839	221 —	219 -
„ „ „ 1854 4%	83 —	82 —
„ na 500 1860 5%	90 25	89 75
„ na 100 1860 5%	100 —	99 —
„ na 100 1864	110 —	109 50
Como	24 —	22 —
Oblig. ind. Gal. 5%	69 50	68 75
„ „ Bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	214 50	214 -
Anglo-węgierskie	76 —	74 —
Austr. kredytowe	— —	— —
Kredyt. handl. przemysł.	249 75	249 25
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franko austr.	88 50	88 —
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	676 —	674 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	157 50	156 50
Czeska zach. na 200 złr.	231 —	230 —
„ północn. „ 150 „	124 —	122 —
Elżbiety na 200 „	200 75	200 25
Ferdynanda na 1000 „	1965 —	1960 —
Franc. Józefa „ 200 „	178 —	177 —
Kar. Ludwika „ 200 „	224 50	224 —
Koszyc. Oderb. 170 „	51 —	50 50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	188 —	187 —
Półn. zach. austr	186 50	186 —
Rudolfa na 200 „	155 —	154 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	160 50	159 50
Rządowa na 200 (500 fr.)	343 —	342 —
Theissbahn	216 75	216 25
Tramway	158 50	158 —
Południowa na 500 fr.	187 50	187 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	146 —	145 —
„ wschodnia 200 „	81 50	81 —
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— -	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 —	105 50
Listy. zast. galicyjskie 4%	70 —	68 —
„ „ „ 5%	- —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	83 50	83 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	— —	— —
„ Bank. narod. M.K. 5%	96 50	95 50
„ „ „ W.A. 5%	92 25	90 75
„ zast. węgierskie 5½%	88 —	87 50
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92 50	92 -
„ „ zachod. 300 „ 5%	89 50	88 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	91 50	— —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91 50	91 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	— —	— —
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	86 —	85 —
„ „ „ W.A. 5%	— —	— —
„ „ „ (sr. płat.) 5%	103 —	102 50
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	100 50	98 50
„ „ 2 emissja	95 50	95 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	77 25	76 75
II. „ „ 5%	90 50	89 —
III. „ „ 5%	85 75	85 25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	83 —	87 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	86 —	85 50
Rządowa na 500 fr.	— —	- —
„ II. emis. „ „	— —	— —
Południowa	112 50	112 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	87 50	87 —
Bony 1870 za 74 „ 6%	— —	— —
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— -
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	151 —	150 —
Clary „ 40 „ M.K.	36 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	90 —	85 —
Keglewicza na 10 „	15 —	13 —
Budy na 40 fl. W.A.	30 —	26 —
Palfy na 40 „ M.K.	30 —	25 —
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15 —	13 —
Salm „ 40 „ M.K.	37 —	34 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 —	25 —
Stanisławow 20 „ W.A.	— —	— —
Tryestu na 100 „ M.K.	120 —	110 —
Waldstein „ 20 „ „	19 —	17 —
Windischgrätz 20 „ „	19 —	17 —
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	104 75	104 25

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	105 —	104 —
Hambrg 100 mark 4 „	93 50	93 -
Londyn 10 ft. st. 3½ „	126 25	125 25
Paryż za 100 fr 2½ „	50 30	49 50
Monety:		
Dukaty ważne	6 4	6 3
Napoleony	10 3	10 1
Srebro	124 25	123 75
Lwów 14 sierpnia		
Indemniz. galicyjska 5%	69 50	68 50
„ bukow. 5%	— —	— -
Listy zastawne 4%	71 —	70 —
„ „ 5%	79 —	— —
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Akcje banku hipot. 6%	104 —	101 —
„ „ włościań. 6%	90 —	— —
Dukat ważny	6 4	5 92
Napoleon d'or	10 25	10 8
Półimperjał ros.	10 25	10 15
Rubel srebr.	2 4	1 95
„ papierowy	1 52	1 50
Talar pruski	— —	— —
Srebro	127 50	125 50
Warszawa 11 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	90 72	90 22
„ „ „ 2 4%	89 72	89 15
„ likwidacyjne 4%	72 48	71 98
Poż. lot. z 1864 5%	141 —	— —
„ „ z r. 1866 5%	141 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	— —	— —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Wexle na Wiedeń za 150z	98 10	— —

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.